

KULTURA, DZIEDZICTWO, DOBRO WSPÓLNE, PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, EKOLOGIA, MIASTO

KWARTALNIK BIŁGORAJSKI

INDEKS 38 47 98 ISSN 1232-8588

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY NR 48 (306) ZIMA 2025

Tanew

12

MORGÓW

646

SAŻNI

Ewa i Józef
Kielczewscy

WSZYSZY TYCH WSIÓW PODDANI
WYŻEJ W LENIACH OSIADŁOŚCIĄ WYRAŻENI,
POWINNOŚCI WSZELKIE OSOBLIWIE
ROBOCZNĄ, KAŻDY JAK JEST W LENIACH POŁOŻONY
ODBYWAĆ, CZYNSZ Z PÓŁ OSIADŁYCH,

PUSTYCH I SZNUROWYCH Z ŁĄKAMI,
DANIN MIODOWYCH WEDŁUG
INWENTARZA, TUDZIEŻ SKARBOWE

PODATKI, PUNKTUALNE W ROK
ODDAWAĆ POWINNI

KLUCZ SOLSKI

SÓL
BIDACZÓW
CIOSMY
DĄBROWICA
DEREŻNIA
RUDA



ORSZAK TRZECH KRÓLI



Kłaniajcie się Królówie!



Tanew

SPIS TREŚCI

- 4-7** Krzysztof Jan Rudy
POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA.
GORAYSCY I ICH KREWNI W XV WIEKU
- 8-10** Piotr Flor
„SKARBY” W PODZIEMIACH PCK
- 11-13** Michał Kańkowski
KLUCZ SOLSKI NA PRZEŁOMIE
XVIII I XIX WIEKU
- 14-15** Mariusz Polowy
POSEŁ Z MIEJSKIEJ KURYI
- 16-18** Marek Szubiak
ULICE BIŁGORAJA CZ. VI
- 19-21** dr Dorota Skakuj
BOHATER WOJENNY HONOROWYM
OBYWATELEM BIŁGORAJA
- 22-25** Aldona Kozak
„TEN I TAMTEN ŚWIAT” CZ. I
- 26-27** Halina Ewa Olszewska
URSZULA KOZIÓŁ LAUREATKĄ
NAGRODY LITERACKIEJ NIKE 2024
- 28-29** dr Adam Balicki
PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE
BIŁGORAJA DO ROKU 2022
- 30-31** dr Dorota Skakuj
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI
- 32-33** Piotr Wojciechowski
O WOJNIE I GOŚCINNOŚCI
- 34** Urszula Koziół
WIERSZE

Piotr Wojciechowski, nasz stały felietonista, na początku tekstu w tym numerze podkreśla, że zaczynając pisanie artykułu dla „Tanwi” zawsze wspomina spotkania i rozmowy w Biłgoraju, na Roztoczu, podczas innych wędrówek w nadbużańskich okolicach. - *Myślę o dobrym spotkaniu, o dobrej rozmowie, bo chcę, aby takie było to, co zaczynam pisać* - podkreśla autor.

Nasza Redakcja również, oddając w ręce każdy kolejny numer, myśli właśnie o tym i taką ma nadzieję: że będzie to dobre spotkanie z Czytelnikami. Staramy się, by nie zabrakło tematów aktualnych, ale naszą misją od zawsze było pielęgnowanie historii i tradycji naszego regionu. Chcemy, by piórem naszych współautorów, właśnie na stronach „Tanwi”, zapisało się wszystko, co kolejne pokolenia powinny wiedzieć i pamiętać o dawnym, biłgorajskim świecie. Sięgamy też często poza nasze miasto, bo przecież nie jest ono samotną wyspą - należy do nierozzerwalnej tkanki okolic tytułowej rzeki Tanew.

Stąd też okładka tego numeru, a na niej Dwór Solski z końca XVIII wieku. Historię tego miejsca i okolicznych mieszkańców z nim związanych opisał Michał Kańkowski. Z kolei dr Dorota Skakuj wspomina postać wybitnego patrioty, żołnierza AK ppor. Józefa Steglińskiego ps. „Cord”, który jesienią ubiegłego roku został Honorowym Obywatel Biłgoraja. Piotr Flor, wybitny biłgorajski regionalista, odkrywa przed nami niezwykłą historię skarbu w podziemiach PCK przy ul. 3 Maja.

Oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer „Tanwi” w 2025 roku z nadzieją, że każdy Czytelnik znajdzie w nim jakąś wyjątkową historię tylko dla siebie, że będzie ona dla niego, wspomnianymi na początku, dobrym spotkaniem i dobrą rozmową.

Stanisław Kowalczyk

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuszki 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: btk.redakcja@ibl.pl
www.bck.ibl.pl

Druk:
DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania
nadastanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki: Robert Łazar

Zdjęcie: Ewa i Józef Kietczewscy.
Z tyłu dwór solski, wybudowany
w 1780 roku.

POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA.

GORAYSCY I ICH KREWNIE W XV WIEKU

DWA POPRZEDNIE ARTYKUŁY Z SERII „POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA” POŚWIĘCIŁEM DYMITROWI Z GORAJA. ÓW ZNACZĄCY POLSKI MOŻNOWŁADCA ODGRYWAŁ DUŻĄ ROLĘ W POLITYCE POLSKI PÓŹNOŚREDNIOWIECZNEJ, PEŁNIĄC WYSOKIE FUNKCJE NA DWORACH CZTERECH KRÓLÓW: KAZIMIERZA III WIELKIEGO, LUDWIKĄ, JADWIGI I WŁADYSŁAWA II JAGIEŁŁY. ZMARŁ W 1400 ROKU, CZYLI DOBRE 170 LAT PRZED POWSTANIEM NASZEGO MIASTA. UZNAWANY JEST ZA PROTOPLASTĘ RODU GORAYSKICH HERBU KORCZAK – ZAŁOŻYCIELI BIŁGORAJA.

O ile w poprzednich numerach skoncentrowałem się na problematyce pochodzenia przodków Dymitra oraz na jego działalności politycznej, to w numerze bieżącym postaram się krótko omówić, kim byli ludzie reprezentujący następne pokolenia Gorayskich i rodów z nimi spokrewnionych. Jak wspomniałem w poprzednich artykułach, przodkowie Dymitra byli Rusinami. Sam Dymitr raczej za Rusina się już nie uważał; świadczyć o tym może m.in. fakt, że za panowania króla Kazimierza III porzucił wiarę prawosławną i przeszedł na katolicyzm. Herb Korczak – w polu czerwonym trzy zwężające się ku dołowi srebrne, poziome belki – Dymitrowi i jego bratu Iwanowi nadał w latach 70. XIV wieku król Ludwik,

monarcha węgierski, który po śmierci Kazimierza III w 130 roku przejął także tron polski.

Tenże sam Ludwik 26 lipca 1377 roku przekazał Dymitrowi i jego bratu Iwanowi na własność zamek Goraj wraz z przyległą wioską Łada, a ponadto rozległy obszar obejmujący szereg innych wsi i miasto Kraśnik. Zresztą Goraj być może był własnością Dymitra i Iwana już od nieco dłuższego czasu. To od miasta Goraja właśnie ród przybrał swoje nazwisko.

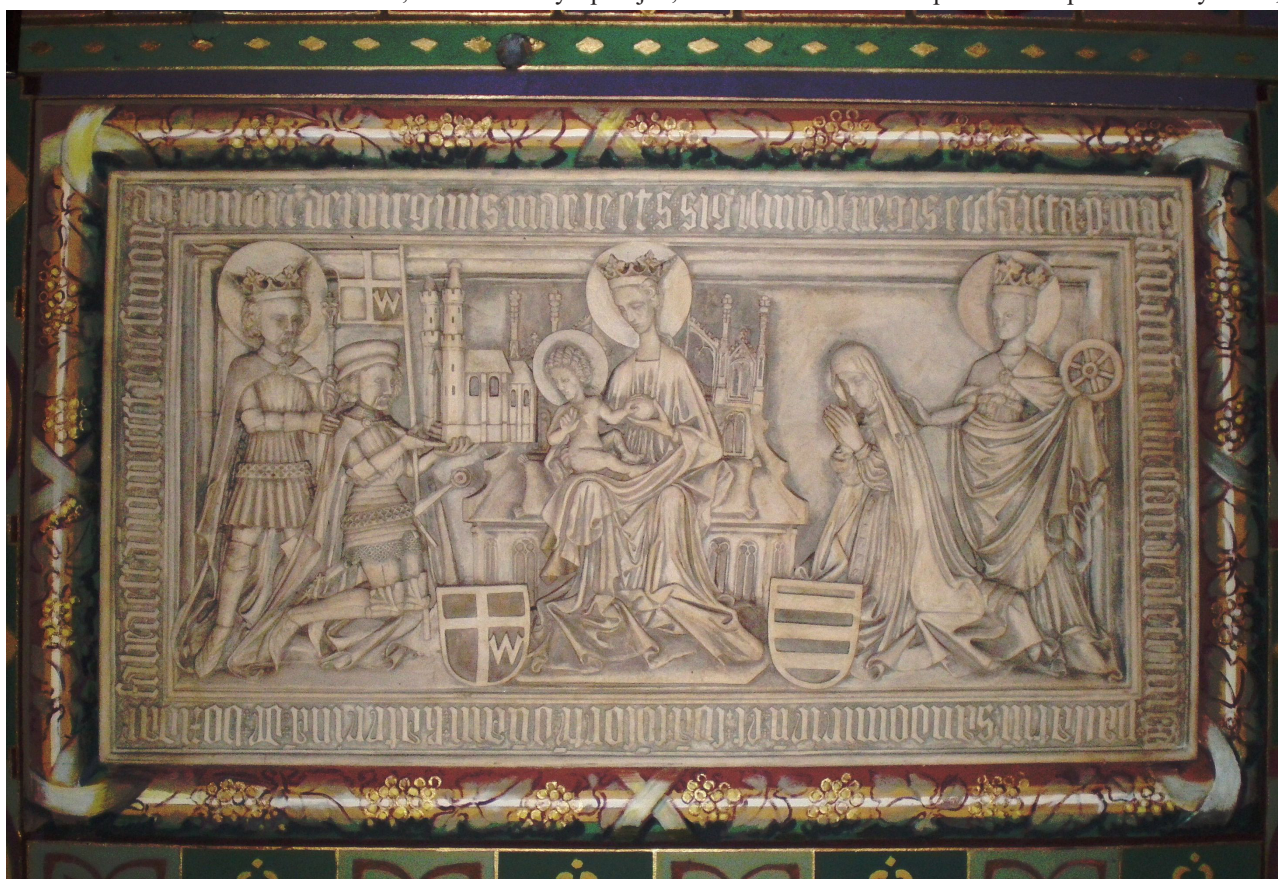
Majątek braci, jak opisano w poprzednim numerze, został z czasem rozdzielony. Iwan przejął na własność ziemie wokół wsi Klecie koło Jasła; były to włości, które bracia wcześniej odziedziczyli po ojcu, Piotrze Iwano-

wiczu. Dymitr zaś stał się właścicielem Goraja, Łady, Kraśnika. Oprócz tego do fortuny Dymitra zaliczały się miasta Szczębrzeszyn, Turobin oraz wniesione przez żonę Beatę ziemie po drugiej (zachodniej) stronie Wisły w okolicach Sandomierza.

Potomkowie Dymitra i potomkowie Iwana

20 lutego 1400 roku Dymitr z Goraja zmarł. W tym samym roku odszedł także jego brat, dużo mniej znany i nie tak wpływowy Iwan z Klecia. Niemniej to właśnie od Iwana i jego syna Aleksandra wywodzą się dalsze pokolenia rodziny Gorayskich herbu Korczak.

Uściślając tę kwestię, możemy powiedzieć, że Dymitr i Beata z Bożogrodu pozostawili po sobie trzy córki,



KAMIENNA PŁYTA W KOŚCIELE PW. ŚW. ZYGMUNTA W SIENNIE, UPAMIĘTNIAJĄCA DOBIEŚŁAWA OLEŚNICKIEGO I JEGO ŻONĘ KATARZYNĘ, CÓRKĘ DYMITRA Z GORAJA. PRZY POSTACI KATARZYN Y WYRZEŻBIONY HERB GORAYSKICH „KORCZAK”, PRZY DOBIEŚŁAWIE HERB OLEŚNICKICH „DĘBNO” (FOT. WERESZCZYŃSKI-KORCZAK, LICENCJA CC BY-SA 4.0, WIKIMEDIA COMMONS)

które obecne były na dworze króla Władysława II Jagiełły (panował w latach 1386-1434). Zawarły one małżeństwa z czołowymi politykami i rycerzami epoki:

- Katarzynę, która wyszła za Dobiesława Oleśnickiego herbu Dębno, słynnego w Europie rycerza, uczestnika bitwy pod Grunwaldem, który wystawił w niej własną chorągiew (czyli oddział rycerzy) i był następnie dowódcą oblężenia Malborka w czasie tzw. wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim (1409-1411), późniejszego wojewodę sandomierskiego;

- Elżbietę, która wyszła za Dobrogosta Szamotulskiego herbu Nałęcz, kasztelana poznańskiego, który w bitwie pod Grunwaldem również wystawił własną chorągiew;

- Annę, która wyszła za Andrzeja Tęczyńskiego herbu Topór, który w bitwie pod Grunwaldem podobnie jak wspomniani wyżej wystawił własną chorągiew i także brał udział w oblężeniu Malborka.

Natomiast Iwan z Klecia, brat Dymitra, pozostawił czterech synów: Prokopa, wspomnianego wcześniej Aleksandra, Mikołaja oraz Andrzeja.

Koneksje rodzinne Gorayskich

Wymieniwszy potomków, których pozostawili po sobie Dymitr i Iwan, wypada też poświęcić kilka chwil na poznanie rodzin, które zostały przez nich założone. Były to bowiem znane szlacheckie i magnackie rody, które niejednokrotnie są wymieniane choćby na kartach szkolnych podręczników do historii.

Szczególnie dużą karierę zrobili liczni potomkowie pierworodnej córki Dymitra, Katarzyny Oleśnickiej. Jej mąż Dobiesław (Dobko) został uwieczniony w popularnej powieści „Krzyżacy” autorstwa Henryka Sienkiewicza, gdzie autor opisywał jego udział w bitwie pod Grunwaldem. Siedzibą Oleśnickich była miejscowość Sienno w Ziemi Sandomierskiej; bratankiem Dobiesława był kardynał Zbigniew Oleśnicki, który stał się najbardziej wpływowym politykiem w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XV wieku. Oleśnicy, niezwykle ustosunkowani, często wybierający też karierę duchowną, zajmowali szereg czołowych stanowisk państwowych i kościelnych w późnym średniowieczu.

Natomiast potomkowie kolejnej córki Dymitra, Elżbiety Szamotulskiej, związali się m.in. z rodzinami Jarosławskich i Melsztyńskich (oba rody herbu Leliwa) oraz z Górkami herbu Łódzia.

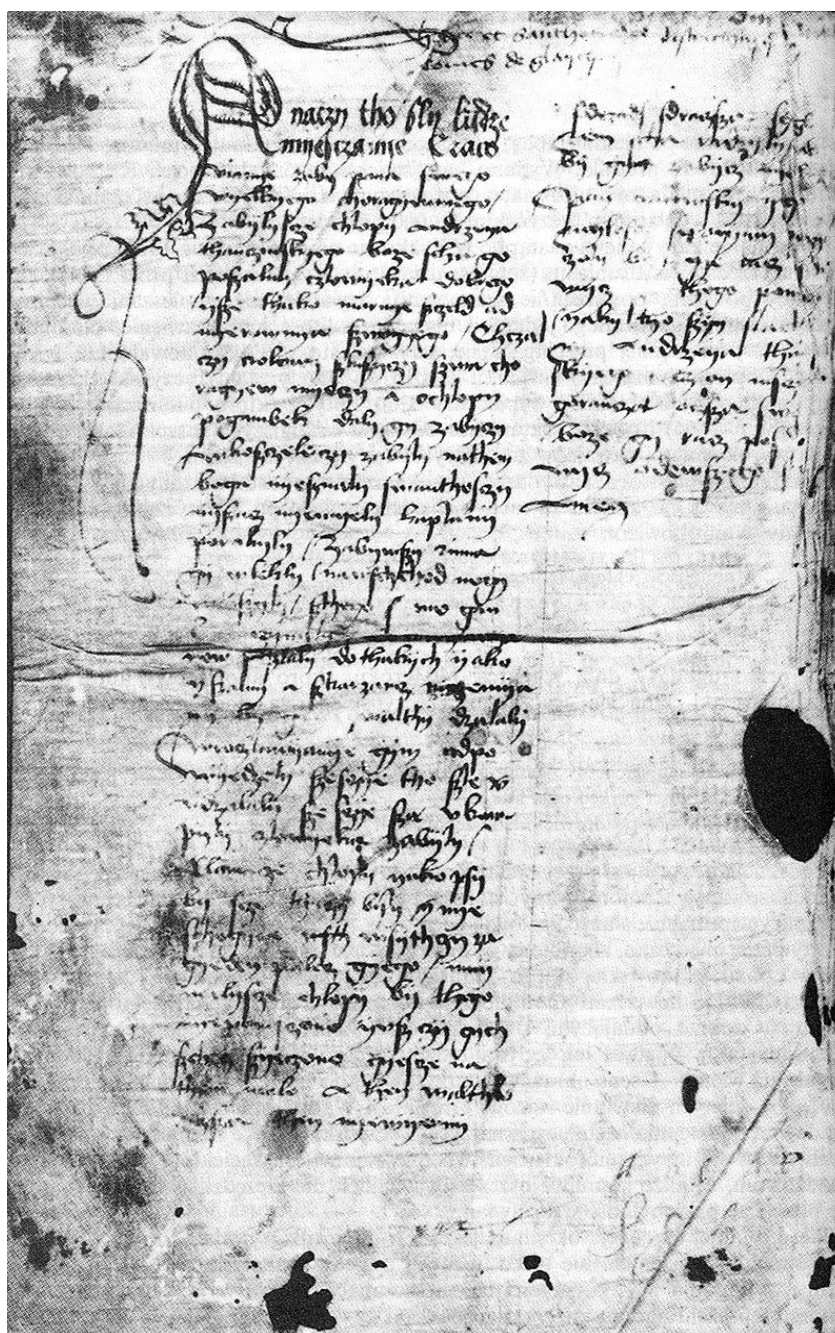
Najmłodsza córka Dymitra, Anna Tęczyńska, była matką niezwykle

znanych osobistości. Jej najstarszy syn, Jan Tęczyński, wojewoda krakowski i sandomierski, przez długi czas w XV wieku był najpotężniejszym – obok kardynała Zbigniewa Oleśnickiego – możnowładcą w Polsce. Wśród jego potomków pojawiają się kolejni wojewodowie, kasztelanowie czy rektor Akademii Krakowskiej. Najmłodszy zaś syn Anny, Andrzej Tęczyński, był protoplastą rodu Rabsztyńskich i uczestnikiem wojny trzynastoletniej przeciw Zakonowi Krzyżackiemu (1454-1466). W 1461 roku wpadł w konflikt z krakowskim płatnerzem (wytwórcą zbroi rycerskich); konflikt ten przerodził się w zamieszki uliczne w Krakowie, w trakcie których tłum mieszczan go zlinczował i zabił. Literacką pamiątką tych wyda-

rzeń jest XV-wieczny utwór anonimowego autora, znany jako „Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego”.

O Annie Tęczyńskiej, córce Dymitra z Goraja, wspomina zresztą znany XV-wieczny kronikarz Jan Długosz na kartach monumentalnego dzieła „Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego”. Opisuując oblężenie Malborka po bitwie grunwaldzkiej, trwające od lipca do września 1410 roku, pisze on:

(...) ze wszystkich zaś panów nikt więcej i gorliwiej nie doradzał przerwania [tzn. zaprzestania] oblężenia Malborka, niż kasztelan wojnicki Andrzej z Tęczyna. Przeciwną też większość rycerzy i szlachty na swoją stronę, zaślepiony miłością do córki podskarbiego Królestwa Polskiego Dymitra – Anny z Kraśnika – w której był niezwy-



XV-WIECZNY RĘKOPIS UTWORU „PIEŚŃ O ZABICIU ANDRZEJA TĘCZYŃSKIEGO”, ZACZYNAJĄCEGO SIĘ OD SŁÓW „A JACY TO ŻLI LUDZIE MIESZCZANIE KRAKOWIANIE...”, OPISUJĄCEGO ŚMIERĆ WNUKA DYMITRA Z GORAJA W CZASIE ZAMIESZEK W KRAKOWIE W 1461 ROKU (OBRAZ W DOMENIE PUBLICZNEJ).

kle zakochany.

Przechodząc zaś do potomków Iwana z Klecia należy wspomnieć, że jego najstarszy syn, Prokop, swoją młodość spędził na dworze Zygmunta z dynastii Luksemburgów – króla Węgier, Chorwacji, Czech i Włoch, a zarazem cesarza rzymskiego (władcy Rzeszy Niemieckiej) w latach 1433-1437. Jedyna córka Prokopa, Zygmunta, wyszła za Jana Tarnowskiego herbu Leliwa; synem z tego małżeństwa był Jan Amor Tarnowski – hetman wielki koronny (dowódca wojsk polskich), pogromca hospodara mołdawskiego Piotra Rareśza w słynnej bitwie pod Obertynem w 1531 roku.

Kolejny z synów Iwana, Aleksander, także został wspomniany przez Jana Długosza. W jedenastej księdze „Roczników sławnego Królestwa Polskiego”, opisując słynną bitwę pod Grunwaldem z 15 lipca 1410 roku, ów wybitny kronikarz zapisał:

Kiedy Władysław król Polski zajmował się nabożeństwem i słuchaniem mszy świętej, wojsko (...) za sprawą Zyndrama z Maszkowic miecznika Krakowskiego, a Litewskie pod wodzą wielkiego księcia Alexandra, ustawione w porządku hufce i chorągwie, z dziwną szybkością wystąpiło w szyku i stanęło zbrojno przeciw nieprzyjacielowi. (...) Pierwsza chorągiew wielka ziemi Krakowskiej, mająca w herbie orla białego z koroną na głowie (...), na czele zaś i w pierwszym szyku, wedle starszeństwa i zasług, postępowało dziewięciu rycerzy, jako to: Zawisza



„WITACZ” NA WJEŹDZIE DO SZCZECBRZESZYNA Z WIDOCZNYM HERBEM MIASTA (FOT. TOMASZ GAUDNIK, SZCZECBRZESZYN.INFO)

Czarny z Garbowa herbu Sulima (...). Druga chorągiew rzeczona Gończa, która miała za godło dwa krzyże żółte w polu niebieskiem: tę prowadził Jędrzej z Brochocic, szlachcic herbu Ozorya. (...) Trzecia nadworna, której znamię mąż w zbroi i z mieczem w ręku, siedzący na koniu (...). Stanęli w pierwszym rzędzie rycerze: Mszczuj ze Skrzynna herbu Łabędź, Alexander Gorajski herbu Korczak, Mikołaj Powąła z Taczowa herbu Powąła, i Sabin z Wychucza, także herbu Powąła.

Tak więc według Długosza Aleksander Gorajski wziął udział w bitwie pod Grunwaldem, walcząc w pierwszym rzędzie rycerstwa obok

takich pomnikowych postaci jak Zawisza Czarny. Należał do czołowych rycerzy trzeciej chorągwi, w której szeregach był też Powąła z Taczewa, także uwieczniony w powieści „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza. W tej samej wielkiej wojnie Aleksander Gorajski – jak wspomina Jan Długosz – walczył także w zwycięskiej bitwie pod Koronowem w październiku 1410 roku.

Właśnie ów Aleksander Gorajski, syn Iwana i bratanek Dymitra, jest przodkiem założycieli Biłgoraja.

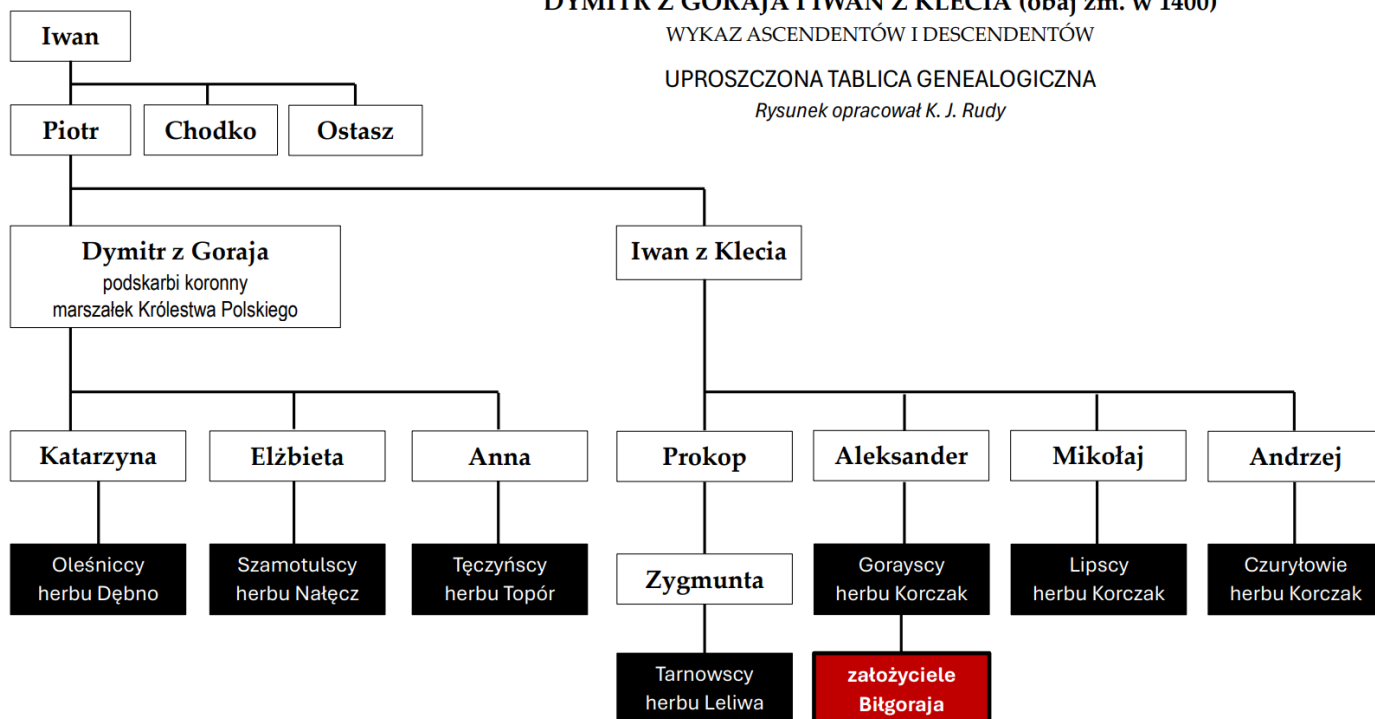
Natomiast wspomniany wyżej Mikołaj, trzeci syn Iwana z Klecia, był założycielem rodziny Lipskich; naj-

DYMITR Z GORAJA I IWAN Z KLECIA (obaj zm. w 1400)

WYKAZ ASCENDENTÓW I DESCENDENTÓW

UPROSZCZONA TABLICA GENEALOGICZNA

Rysunek opracował K. J. Rudy



młodszy zaś z rodzeństwa, Andrzej, stał się protoplastą rodziny Czuryłów. Rodziny te pieczętowały odziedziczonym po Dymitrze i Iwanie herbem Korczak; w nowożytnej Polsce należały do warstwy średnio zamożnej szlachty i obejmowały pośledniejsze tytuły i stanowiska państwowe.

Losy Goraja i reszty majątku

Różnie natomiast się potoczyły losy majątku Dymitra i Iwana. Po śmierci obu braci w 1400 roku nastąpiły pewne konflikty w gronie ich spadkobierców. Niemniej jednak po kilku latach kwestie własnościowe zostały uregulowane.

Zasadniczo ogromne możnowładcze latyfundium Dymitra przeszło – poprzez córki – w ręce Oleśnickich, Szamotulskich i Tęczyńskich. Jednakże synowie Iwana – poza tym, że odziedziczyli po części ojcowskiego majątku Klecie – otrzymali także część posiadłości swojego stryja. Tak więc najstarszy Prokop został dziedzicem Szczepieszyna; później to miasto znalazło się w rękach jego spadkobierców, aż w końcu w 1593 roku na stałe przeszło do fortuny rosnących w potęgę Zamoyskich. Co jednak istotne, herb Gorayskich „Korczak” po dziś dzień jest herbem miejskim Szczepieszyna.

Drugi, Aleksander, bohater spod Grunwaldu i przodek założycieli Biłgoraja, przejął Goraj, czyli główną „stolicę” swojego stryja Dymitra. Kolejny z synów Iwana, Mikołaj, po Dymitrze otrzymał Lipsko (osadę niedaleko dzisiejszego Zamościa); od Lipska właśnie pochodzi wspomniane wyżej nazwisko rodziny Lipskich herbu Korczak, której stał się protoplastą. Najmłodszy, Andrzej, założyciel rodu Czuryłów, dostał po Dymitrze osadę Stojanice na dzisiejszej Ukrainie.

Aleksander Gorayski i jego descendenci

Wymieniony wyżej Aleksander Gorayski, syn Iwana z Klecia, w 1410 roku – tym samym, w którym walczył pod Grunwaldem i Koronowem – otrzymał godność łowczego lubelskiego. Łowczy był urzędnikiem, którego obowiązkiem było organizować dla monarchii i jego dworu polowania, będące wówczas popularną rozrywką. Jednakże w opisywanym okresie późnego średniowiecza tytuł ten tracił swoje „praktyczne” znaczenie i stopniowo stawał się godno-

ścią honorową, nie pociągającą za sobą żadnych szczególnych obowiązków, nadawaną przez króla w formie wyróżnienia dla zasłużonych przedstawicieli szlachty. Wśród różnych tytułów honorowych łowczy był zresztą jednym z niższych, tak więc Aleksander nie mógł z racji jego posiadania równać się ze swoim już nieżyjącym stryjem Dymitrem.

Wraz z Gorajem Aleksander otrzymał okoliczne, przynależne do niego wioski, takie jak Chrzanów, Łada, Radzięcin, Branew. Posiadając ponadto część ojcowskiej wsi Klecie mógł zaliczać się do względnie bogatej warstwy średniej szlachty. Niemniej jednak z małżeństwa z Małgorzatą (nie wiemy, z jakiego rodu pochodziła) doczekał się pięciu synów: Jana, Aleksandra, Mikołaja, Henryka i Andrzeja. Konieczność podziału włości między tylu spadkobierców musiała sprawić, że każdy z nich dostanie tylko niewielką część majątku. To zaś oznaczałoby degradację Gorayskich do warstwy już niezbyt zamożnej średniej szlachty, lub wręcz tzw. szlachty zaściankowej.

Aleksander Gorayski herbu Korczak, łowczy lubelski, bohater spod Grunwaldu, dziedzic Goraja i okolicznych włości, syn Iwana z Klecia i bratanek Dymitra z Goraja, zmarł w 1428 roku. Czy po jego śmierci rzeczywiście nastąpiła degradacja i zubożenie rodu? O tym w kolejnym numerze.

Errata do gazety „Tanew”, numeru poprzedniego (47), artykułu pt. „Dziedzictwo Dymitra z Goraja”: w opisie fotografii na stronie 10 w miejsce słów „Dymitr z Goraja i królowa Jadwiga na obrazie Władysława Walkiewicza (XIX wiek)” winno być: „Dymitr z Goraja i królowa Jadwiga – scena z spektaklu teatralnego Kroniki królewskie według Stanisława Wyspiańskiego (Teatr Śląski w Katowicach, 1972 rok)”.



KRZYSZTOF JAN RUDY

URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.

Zdrowie na Żółtym Talerzu: Dziewiąta Edycja Programu dla Dzieci

Trwa dziewiąta edycja programu „Żółty Talerz”, przygotowanego przez Fundację Kulczyk Foundation i realizowanego we współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem. Program ma na celu wsparcie żywienia dzieci w Polsce, zapewniając im dostęp do pełnowartościowych posiłków w świetlicach opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez PCK.

Program „Żółty Talerz” nie zastępuje istniejącego systemu żywienia dzieci, lecz go wzbogaca. Dzięki wsparciu Fundacji Kulczyk Foundation oraz instytucji samorządowych i państwowych, dzieci i młodzież korzystają z dodatkowych posiłków i zdrowych przekąsek.

„Naszym celem jest stworzenie lepszych warunków żywieniowych dla dzieci w trudnej sytuacji życiowej, zwłaszcza w regionach dotkniętych ubóstwem” – podkreśla Maciej Mocko, koordynator projektu. Polski Czerwony Krzyż od wielu lat realizuje program „Żółty Talerz” w całym kraju, ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego. Dziewiąta edycja obejmuje 16 świetlic opiekuńczo-wychowawczych, w których dzieci otrzymują codzienne zdrowe podwieczorki lub dodatki do posiłków przygotowywanych przez szkoły. W 2024 roku liczba świetlic wynosiła 18, a programem objęto około 500 dzieci w wieku od 6 do 18 lat. Oprócz zapewnienia posiłków, Fundacja Kulczyk Foundation oferuje regularne szkolenia i warsztaty. Zajęcia dla dzieci koncentrują się na zdrowym odżywianiu i aktywnym trybie życia, natomiast nauczyciele zdobywają wiedzę z zakresu pomocy psychologicznej i metod radzenia sobie ze stresem.

Placówki objęte programem znajdują się na obszarach, gdzie dzieci często doświadczają problemów związanych z niedożywieniem oraz brakiem odpowiedniej edukacji zdrowotnej. Dzięki działaniom Polskiego Czerwonego Krzyża dzieci te mają szansę na poprawę warunków żywieniowych i zwiększenie świadomości na temat zdrowego trybu życia.

„Program „Żółty Talerz” to inwestycja w przyszłość dzieci i młodzieży, która może zmienić ich nawyki żywieniowe oraz wpłynąć pozytywnie na ich rozwój” – dodaje Maciej Mocko.

Program „Żółty Talerz” jest przykładem skutecznej współpracy organizacji pozarządowych i sektora publicznego w walce z problemem niedożywienia dzieci. Dzięki wspólnym wysiłkom Fundacji Kulczyk Foundation i Polskiego Czerwonego Krzyża, coraz więcej dzieci w Polsce ma dostęp do zdrowych posiłków i edukacji prozdrowotnej.

PCK

„SKARBY” W PODZIEMIACH PCK

CZY TO MOŻLIWE, BY JAKIEŚ BOGACTWA ZNAJDOWAŁY SIĘ W BUDYNKU BIŁGORAJSKIEJ ORGANIZACJI CZERWONOKRZYSKIEJ? PRZECIEŻ ONA FUNKCJONUJE BEZINTERESOWNIE, NIE MAJĄC ŻADNYCH SUBWENCJI OD PAŃSTWA, A WSZELKIE DAROWIZNY NIE SĄ W STANIE ZASPOKOIĆ JEJ OGROMNYCH POTRZEB WZGLĘDEM NAJBARDZIEJ POKRZYWDZONYCH. SKĄD WIĘC POWYŻSZE DOBRA, UKRYTE PRZED CIEKAWSKIMI?

Już wyjaśniam. Trafiły tam prawie siedemdziesiąt lat temu różnymi drogami dosłownie z... całego świata, o czym będzie dalej mowa. Najpierw jednak dodam, iż nie ma tam ani jednej sekretnej komnaty, wypełnionej pod sufit drogocennymi przedmiotami. A to, co zostało kiedyś schowane pod podłogą, nie powstało z pewnością z najbardziej pożądanego kruszcu. Jeśli ktoś tak pomyślał będzie niestety zawiedziony.

Lecz pewne „ponadczasowe” artefakty odkryliśmy w tym miejscu. Wszystko zależy od tego, co uznajemy za prawdziwy skarb. Artykuły ze szkła, papieru, czy metalu nie mają znaczenia dla przeciętnego podatnika. Ale dla regionalistów lub muzealników wręcz odwrotnie. I właśnie takie przedmioty niemal w połowie 2024 roku tam odkryliśmy.

Co prawda, kierownik biura Polskiego Czerwonego Krzyża w Biłgoraju – Edward Kurzyna napisał o tym wydarzeniu na stronie facebookowej Oddziału Rejonowego PCK, że „[Okolo] stu letni budynek, kryje wiele tajemnic, więc po [wielu] namowach pracowników Biłgorajskiego Muzeum i Towarzystwa Krajoznawczego zajrzano do istniejącej piwnicy oraz na strych. [Niestety] wartościowych rzeczy tam nie było”.

W rzeczywistości znaleźliśmy wtedy bardzo cenne wytwory ludzkiej działalności, aczkolwiek nasze apetyty były znacznie większe. Wspomnę tylko, że udział w tym przedsięwzięciu brało Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne, (nie krajoznawcze), w osobie piszącego.

A było to tak. W dniach 23-25 kwietnia 2024 roku dokonaliśmy w siedzibie PCK w Biłgoraju oczekiwanego od dawna zejścia do podziemi. Zostało ono zamaskowane już kilkadziesiąt lat temu płytami wiórowymi oraz wykładziną podłogową (gumoleum), na której postawiono potem regały.

Za wiedzą pani prezes Zarządu OR Anny Koman oraz zgodą kierownika biura i przy jego wydatnej pomocy, wejścia do piwnicy dokonały dwie osoby – Piotr Flor, jako członek miejscowej organizacji czerwonokrzyskiej, ponadto wieloletni prezes BTR (do kwietnia 2023 roku), a także pracownik Muzeum Ziemi Biłgorajskiej – Tomasz Bordzań.

Obecna była przy tym również dr Dorota Skakuj z MZB w Biłgoraju, która towarzyszyła całej akcji, jako jej współinicjator (razem z autorem niniejszego artykułu). Jeśli chodzi o eksplorowany obiekt, wchodził on od początku w skład drewnianej siedziby PCK, która w dwudziestolecu międzywojennym była jedną z najbardziej nowoczesnych budowli w mieście.

Na czym polegał ów fenomen? Głównie na fakcie, że dorównywały jej jedynie dwa miejscowe budynki: Szpital Sejmikowy oraz Elektrownia Miejska, wybudowane zresztą w tym samym okresie. Ale to oczywiście nie wszystko. Zarząd OR PCK w Biłgoraju (niegdyś OP – powiatowy), starania o budowę swego domu Ośrodka Zdrowia podjął już w marcu 1929 roku.

Ukończono go dosyć szybko, gdyż już we wrześniu następnego roku. Początkowo miał 14 m długości, 10 m szerokości oraz posiadał występ o wymiarach 4 na 3 m. Stał zaś na kamiennej podmurówce. W sumie liczył pięć pomieszczeń, oprócz poczekalni i kuchni. Dodatkowo był wyposażony w siedem ubikacji.

Co najciekawsze, został tak zaprojektowany, by można go było przekształcić szybko w 25-lóżkowy szpital dla żołnierzy WP na wypadek konfliktu zbrojnego. (W tym czasie Szpital Sejmikowy miał do dyspozycji zaledwie 34 łóżka).

W tymże Ośrodku Zdrowia funkcjonowała Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, obok tzw. „Kropli Mleka”, a także trzy przychodnie: przeciwcruźlicza, przeciwjaglicza oraz

przeciwweneryczna. Z czasem doszła jeszcze Poradnia Małżeńska. Miejscowy oddział PCK zakupił ponadto pełne wyposażenie dla jednej drużyny sanitarnej i drugiej dla jednostki ratowniczej, które przechowywano w tej siedzibie. Niestety uległy one zniszczeniu bądź rozgrabieniu podczas walk o Biłgoraj we wrześniu 1939 roku, choć sam budynek szczęśliwie ocalał. Jednak dopiero po wojnie został rozbudowany, chociaż dwa nowe pokoje przybyły już w 1936 roku.



WNĘTRZE PIWNICY POD BUDYNKIEM PCK

Mimo tego piwnica pod nim nadal nie jest wielka, jako że znajduje się w tylko w jego centralnej części i nie da się po niej chodzić w pozycji wyprostowanej. Z tego względu jej przeszukiwanie odbywało się przy uciążliwym zgięciu kolan, co utrudniało skupienie uwagi. Lecz z pomocą przenośnej lampy udało się tam znaleźć kilka cennych przedmiotów, m.in. stare drewniane nosze, wykonane zapewne domowym sposobem, (zamiast płachty miały paski montowane wzdłuż i wszerz), szklane spluwaczki z zakrętkami, dokumentację medyczną przychodni zdrowia z lat sześćdziesiątych oraz kartony z napisami w języku angielskim.

Dopiero później dostrzegłem pod

tymi „śmieciami” jakieś metalowe ramy, uznane dawno za bezużyteczne, które okazały się... elementami jednostki rentgenowskiej, należącej do wojska amerykańskiego. A skąd się ona tutaj wzięła?

Trafiła prosto z... demobilu armii USA, poprzez Włochy, gdzie służyła kilka lat ludności cywilnej. Była nam bardzo potrzebna, ponieważ w budynku PCK uruchomiono po wojnie Stację Pogotowia Ratunkowego z ambulatorium chirurgicznym. Przyczynił się do jej nabycia w 1950 roku kpt. dr Marian Gorzeński (zm. w 2001), który był rodzonym bratem żony biłgorajskiego lekarza - filantropa, niezapomnianego dyrektora Szpitala Powiatowego - dr Stanisława Pojaska.

Pochodzący z Przemyśla lekarz X Szpitala Okręgowego po przedostaniu się do Francji (przez Rumunię), brał udział w inwazji na Normandię, jako szef 10. Lekkiej Kompani Sanitarnej, w składzie Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Niósł tam pomoc medyczną żołnierzom polskim na terenie Belgii, Francji i Holandii. Pozostał na emigracji, ale o naszych problemach nie zapominał.

Sprzęt używany wcześniej do lokalizowania ciał obcych u rannych w walce służył tu potem do... badania chorób płuc naszych mieszkańców. (Warto wiedzieć, że obecnie kosztuje nawet 15 tys. PLN). Ów aparat rentgenowski, a w zasadzie „jednostka stołowa”, została wyprodukowana przez amerykańską firmę Westinghouse Electric & Manufacturing Company, powstała w 1886 roku w stanie Pensylwania. Dostarczała ona podczas II wojny różne przedmioty na potrzeby armii USA, w tym takie

cuda techniki, jak radary, celowniki bombowe, urządzenia wykorzystujące promienie X, a nawet energię jądrową.

Ale co istotne, do Polski trafiły częściej połowe jednostki rentgenowskiej innej, znacznie większej wytwórni, a mianowicie Picker X-Ray Corporation z siedzibą w Nowym Jorku, która była jednocześnie najważniejszym producentem urządzeń rentgenowskich dla armii Stanów Zjednoczonych (aż 85 % tego typu wyposażenia pochodziło od niej).

Akurat sporo jej egzemplarzy zostało z czasem wysłanych za pośrednictwem organizacji UNRRA do szpitali w zniszczonej wojną Europie, m.in. do Włoch. I właśnie w taki sposób, tj. przez ocean, a potem Półwysep Apeniński, dotarł do Biłgoraja jeden z nich. Tyle, że nie od Pickera, czyli US Army X-Ray Field Unit, a firmy z Pensylwanii, tzn. US Army X-Ray Table Unit. Tym bardziej więc jest rarytasem, bo stał się bezcenną pamiątką.

Chociaż w zestawie brakuje generatora wysokiego napięcia, lampy i osłon chroniących przed rozpraszaniem się promieniowania, systemu rejestrującego obraz, statywu oraz trzech prętów o długości ponad 2 m, które łączyły nogi w ten sposób, iż można było na nich położyć pacjenta (na noszach), jesteśmy w stanie zaprezentować wygląd całej jednostki.

Reasumując, jednym z tytułowych skarbów jest... ów dowód rzeczowy, świadczący o działalności pierwszej przychodni zdrowia w tym miejscu

Miejska dotacja na wymianę starego źródła ogrzewania w 2025 roku

Mieszkańcy Biłgoraja nadal mogą korzystać z miejskiego programu dotacji na wymianę starego źródła ogrzewania. Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Biłgoraja z dnia 29 listopada 2023 roku dofinansowanie wynosi do 30 proc. kosztów, przy realizacji przedsięwzięcia polegającego na trwałej likwidacji wszystkich dotychczasowych kotłów centralnego ogrzewania wykorzystywanych do ogrzewania budynków lub lokali mieszkalnych zasilanych paliwem stałym, jednakże nie więcej niż:

- przy montażu pompy ciepła – 5,0 tys. zł brutto;
- przy montażu kotła zasilanego gazem pobieranym z sieci, podłączenia do miejskiej sieci ciepłowniczej, zamontowaniu ogrzewania zasilanego energią elektryczną – 2,5 tys. zł brutto;
- gdy nieruchomość ogrzewana jest niesprawnym kotłem gazowym, dotacja może zostać przyznana na wymianę na jedno ze źródeł wymienionych wyżej. W tej sytuacji warunkiem otrzymania dotacji jest likwidacja lub nieposiadanie źródła ogrzewania opartego na paliwie stałym. Dofinansowanie wyniesie wówczas 1,5 tys. zł brutto.

Kto może ubiegać się o dofinansowanie? Osoby fizyczne realizujące wymianę źródła ciepła w budynku lub lokalu mieszkalnym położonym w granicach administracyjnych Miasta Biłgoraja. Warunek niezbędny do skorzystania w dotacji to trwała likwidacja wszystkich dotychczasowych pieców lub kotłów wykorzystywanych do ogrzewania budynków lub lokali mieszkalnych zasilanych paliwem stałym z wyjątkiem możliwości wykorzystywania kominków opalanych drewnem, stanowiących jednocześnie element dekoracyjny jako okazjonalne źródło ogrzewania. Jaki rodzaj ogrzewania można zastosować w budynku? - pompa ciepła, kondensacyjny kocioł gazowy zasilany gazem z sieci lub własnego zbiornika, podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej, indywidualne źródło ogrzewania zasilane energią elektryczną. Na co może być przeznaczone dofinansowanie? Na pokrycie kosztów zakupu, dostawy, montażu i rozruchu nowego źródła ogrzewania i niezbędnych elementów kotłowni (np. zaworów, rur, kanałów odprowadzających spaliny), pokrycie kosztów podłączenia do miejskiej sieci ciepłowniczej, w tym kosztów zakupu, dostawy, montażu i rozruchu urządzeń niezbędnych do prawidłowego działania systemu ogrzewania, pokrycie kosztów podłączenia do sieci gazowej (wykonanie przyłącza) związanego z instalacją nowego źródła ogrzewania, pokrycie kosztów likwidacji, modernizacji oraz budowy i wykonania systemu odprowadzania spalin niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania nowego źródła ogrzewania.

UM



ODKRYTE NOGI JEDNOSTKI RENTGENOWSKIEJ ARMII USA

Nowa kadencja Młodzieżowej Rady Miasta Biłgoraja rozpoczęta

16 grudnia 2024 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta odbyło się inauguracyjne spotkanie Młodzieżowej Rady Miasta Biłgoraja II kadencji. Nowo wybrani młodzi radni na lata 2024-2026 odebrali swoje nominacje, a w tajnym głosowaniu wybrano prezydium rady.

Skład prezydium:

Przewodniczący: Maciej Szczepański, Wiceprzewodnicząca: Aleksandra Watrak, Sekretarz: Weronika Jagodzińska.

W skład rady weszli reprezentanci biłgorajskich szkół podstawowych: Karolina Bednarz, Mateusz Deryło, Łukasz Sprysak, Liliana Żyła, Lena Kiepusa, Paweł Mroczynski, Oliwia Pytlarz, Marcel Markiewicz, Karol Mituła, Michał Bednarczyk, Weronika Jagodzińska, Maciej Szczepański, Aleksandra Watrak, Nadia Gura, Wojciech Przytuła.

Młodzieżowa Rada Miasta Biłgoraja to platforma dla młodych ludzi, którzy chcą aktywnie uczestniczyć w życiu miasta, zgłaszać swoje pomysły i podejmować działania na rzecz lokalnej społeczności.

Nowym radnym serdecznie gratulujemy i życzymy sukcesów w realizacji zadań na rzecz Biłgoraja!

UM

Biłgoraj liderem Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2024

Miasto Biłgoraj zdobyło pierwsze miejsce w kategorii gmin miejskich w Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2024. Oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się podczas gali 12 grudnia 2024 roku w historycznym Trybunale Koronnym w Lublinie. Ranking Gmin Lubelszczyzny to inicjatywa, która ocenia efektywność zarządzania, zaangażowanie w rozwój społeczno - gospodarczy oraz jakość życia mieszkańców.

UM

Nowe wiaty na odpady w Osiedlu Różnówka oddane do użytku

Mieszkańcy Osiedla Różnówka mogą cieszyć się nową inwestycją, która znacząco poprawi komfort codziennego życia - dwiema nowymi wiatami na pojemniki z odpadami komunalnymi. Łączny koszt inwestycji wyniósł około 32 tys. zł, a jej realizacja to odpowiedź na liczne potrzeby mieszkańców dotyczące poprawy estetyki i funkcjonalności otoczenia bloków przy ul. Korczaka. Nowe wiaty są nie tylko estetyczne, ale przede wszystkim praktyczne, co przyczyni się do bardziej efektywnej segregacji odpadów i poprawy gospodarki komunalnej w tej części miasta. Realizacja wiat to doskonały przykład współpracy między lokalną administracją a społecznością osiedla. W planach są kolejne działania mające na celu dalszą poprawę infrastruktury osiedlowej, co wpłynie na podniesienie jakości życia w Osiedlu Różnówka.

UM



TABLICZKA ZNAMIONOWA JEDNOSTKI RENTGENOWSKIEJ ARMII USA

także po zakończeniu II wojny, mimo tego, iż majątek Polskiego Czerwonego Krzyża już w 1951 roku przejęło państwo. Owe pozostałości po rentgenie, należącym niegdyś do armii USA, jako zabytek trafiły zrozumiale do Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju i ujrzą w stosownym czasie światło dzienne.

Drugim wartościowym znaleziskiem, także godnym odnotowania, okazały się... wspomniane kartony zbiorcze po białym mleku w proszku. Niby nic, ale te kilkukilogramowe opakowania, wykonane z materiału odpornego na warunki atmosferyczne (ang. weatherproof), choć zdążyły już nadgnąć i spleśnieć pod oryginalną podłogą, stanowią również relikwiny przeszłości Biłgoraja. Albowiem po upływie prawie siedemdziesięciu lat udało się jeszcze odczytać najważniejsze napisy na nich. Ten artykuł spożywczy wyprodukowała firma Rochester Dairy Cooperative w Minnesocie, istniejąca do dzisiaj w USA (od 1922 roku).

A jak on trafił do nas? Podobnie do poprzedniego prezentu, z tym że dopiero w 1957 roku, co potwierdza tutejsza kronika czerwono-krzyska. Był to dar Polonii amerykańskiej dla biednych rodaków w ówczesnej Polsce Ludowej. Dotarł on do siedziby PCK w Biłgoraju za sprawą Funduszu Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci

(United Nations International Children's Emergency Fund, potem zaś: United Nations Children's Fund), czyli UNICEF.

Warto wiedzieć, że ONZ powołała tę organizację humanitarną z inicjatywy polskiego lekarza Ludwika Rajchmana już w 1946 roku. Od tego też czasu płynęła do naszego kraju wszelka pomoc dla matek i dzieci, zapewniająca im stałą opiekę medyczną wraz ze stosownym oraz koniecznym dożywianiem. To dzięki niej odbudowano zrujnowany system zdrowia w Polsce, a także wdrożono program walki z gruźlicą wśród najmłodszych.

Kończąc chciałbym zaznaczyć, że mimo nacisków ZSRR na rząd komunistyczny, które doprowadziły do wycofania wcześniejszej zgody na działalność UNRRA, opisane dary dotarły szczęśliwie do miasta nad Ładą. Tym samym potwierdziły funkcjonowanie powojennego Ośrodka Zdrowia w siedzibie PCK. Jak zatem widać, eksploatacja jej podziemi okazała się potrzebna i owocna. Bardzo dobrze, że do niej doszło. Zyskaliśmy bowiem nie tylko bogatą dokumentację fotograficzną podjętej akcji, lecz także... odkryliśmy po raz kolejny kawałek dobrej oraz ciekawej historii.

TRADYCJA, HISTORIA, OBYCZAJE

PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW, AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA. LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ "ŁĄBĘDZIE PIÓRO". PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO



KLUCZ SOLSKI NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX WIEKU

PODSTAWĘ ŹRÓDŁOWĄ NINIEJSZEGO ARTYKUŁU W PRZEWIĄŻAJĄCEJ CZĘŚCI STANOWI INWENTARZ KLUCZA SOLSKIEGO SPISANY W 1800 ROKU. ZOSTAŁY TAM SPORZĄDZONE KOPIE INWENTARZA SOLSKIEGO POCHODZĄCEGO Z ROKU 1800, A TAKŻE Z LAT WCZEŚNIEJSZYCH. NIESTETY, OWE ORYGINAŁY, OPRÓCZ TEGO, ZACHOWANEGO Z 1800 ROKU, NIE PRZETRWAŁY DO CZASÓW DZISIEJSZYCH, W PRZECIWIENSTWIE DO SĄSIEDNIEGO MAJDANU NOWEGO I STAREGO.

Te dokumenty z Majdanu pochodzą jeszcze z przełomu XVII i XVIII wieku, które zawierają wiele niezwykle cennych danych. Częstkowe informacje na temat klucza solskiego, które pochodzą sprzed 1800 roku, zostały zawarte w raporcie, czyli *Opisaniu Statystyczno-historycznym Dóbr Ordynacji Zamojskiej sporządzonym przez archiwistę Mikołaja Stworzyńskiego w 1834 roku*. Oznacza to, że jeszcze pod koniec XVIII wieku i w I połowie XIX wieku istniały owe solskie inwentarze, a archiwista stąd przepisał najważniejsze daty i fakty.

W wyniku I rozbioru Polski, to jest w 1772 roku, Ordynacja Zamojska została podzielona poprzez kordon graniczny. Część północna należała do Rzeczypospolitej, a południowa do Austrii. Konsekwencją pierwszego rozbioru było to, że po polskiej stronie znalazło się 6 kluczy¹. Wśród nich znalazł się klucz solski.

Dobra solskie na przełomie XVIII i XIX wieku były świadkami bardzo specyficznej geopolitycznej sytuacji. Jeszcze przed 1772 r. klucz graniczył z gorajskim i janowskim od północy, od zachodniej strony z krzeszowskim, natomiast od południowej z księżpolskim, a od wschodu z miastem Biłgoraj².

Po I rozbiorze Polski, klucz solski graniczył z austriackim kordonem granicznym, czyli z kluczami: księżpolskim i krzeszowskim. W 1795 roku polska część Ordynacji, czyli 6 kluczy, w tym solski, została przyłączona do Cesarstwa Austriackiego. Mimo tej sytuacji został zachowany dawny kordon graniczny z 1772 r., który dzielił nowoutworzoną Galicję Wschodnią i Zachodnią.

Według spisu z 1799 roku, w skład klucza solskiego wchodziły następujące wsie: Sól jako siedziba, Biedaczów (Bidaczów), Ciosmy, Dąbrowica, Dereźnia i Ruda. Liczebność klucza wynosiła 3 346 mieszkańców³. Inwentarz z 1800⁴ roku wymieniał, iż zarządcą

klucza solskiego był nieznan z imienia dzierżawca Baczyński. W Soli istniała cerkiew greckokatolicka, natomiast wyznawcy rzymskokatolicy należeli do parafii św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej.

Dwór solski i folwark

W Soli funkcjonował zespół folwarczny, w którego skład wchodziły: dworek z 1784 roku⁵; wozownia, chlewek, obora, stodoła, spichlerz i chlew. Dwór, podobnie jak pozostałe budynki, był zbudowany „z drewna rżniętego”. W dworku znajdowały się alkierz oraz spiżarnia. Na plac dworski wjeżdżało się od strony mostu na rzece Biała Łada. W skład dóbr dworskich wchodziły: 12 morgów⁶ 646 sążni⁷ pól oraz łąki o wymiarach 4 morgów i 1100 sążni. Inwentarz z 1800 roku wspominał, że z tych łąk wyniesiono 12 wozów siana. Również warzywa ogrodowe były zasiane i zbierane na polach dworskich. Uprawiano pszenicę, jęczmień, hreczkę, proso, owies, groch, konopie i len. W drugiej połowie XVIII wieku klucz solski nawiedziły klęski żywiołowe. W 1766 roku grad spowodował znaczne szkody w gospodarce rolniczej. Zdarzały się wylewy pobliskiej rzeki Biała Łada, która zmywała pola poddanych. W 1804 roku w pobliżu dworu został wybudowany browar. Dwór solski posiadał 14 poddanych, z czego 4 z nich odbywali pańszczyzną sprzężając⁸, a 8 pieszą⁹. Ich powinność roczna wynosiła 6 dni¹⁰. W Rudzie natomiast funkcjonował folwark, z którego pierwsza wzmianka pochodzi z 1754 roku. Inwentarz z 1800 roku notował, iż wymienieni poddani w ramach powinności odbywali straż dzienną i nocną w dworze na Rudzie. W Bidaczowie folwark istniał co najmniej od 1780 roku¹¹, co został potwierdzony przez inwentarz z 1807 roku¹².

Powinności poddanych ordynata

Podstawą prawną powinności poddanych był inwentarz z 1760 roku, któ-

ry został przepisany w 1800 roku. Ten fakt świadczy, iż w 1760 roku Sól była siedzibą klucza.

Wszyscy tych wsiów poddani wyżej w leniach osiadłością wyrażeni, powinności wszelkie osobliwie robocizną, każdy jak jest w leniach położony odbywać, czynsz z pól osiadłych, pustych i snurowych z łąkami, danin miodowych według inwentarza, tudzież skarbowe podatki, punktualne w rok oddawać powinni¹³.

Dokumenty sporządzone w latach 1800-1808 roku pozwalają odtworzyć strukturę społeczną, jaka funkcjonowała w tamtym okresie. Do grupy, która spłacała podatki dla ordynata należeli: zarządcy folwarku oraz poddani ordynata, czyli: zagrodnicy¹⁴, chałupnicy¹⁵, komornicy¹⁶, półłańcownicy¹⁷, ćwiertnicy¹⁸, budziarze¹⁹ oraz wszelkiej maści rzemieślnicy²⁰. W inwentarzu w ograniczonym stopniu uwzględniono poddanych księdza unickiego oraz konwentu franciszkańskiego w Puszczy Solskiej²¹.

Poddani musieli corocznie w terminie oddawać czynsz z pól osiadłych, pustych²² i snurowych²³, odbyć robociznę oraz daniny miodowe do skarbu ordynacji. Poddani zobowiązani byli do oddawania danin w naturze, stróży i czynszów. Wymienieni w inwentarzu zobowiązani byli także oddawać daninę miodową²⁴. Sól jako siedziba klucza, posiadał 295 gospodarzy²⁵. Z spisu poddanych można wywnioskować, iż każdy grunt posiadał 12 zagonów²⁶. Z reguły grunt miał po dwóch lub kilku właścicieli, ci odrabiali w zależności od ilości gospodarzy, po 6 lub 3 zagonów. Najwięcej, bo aż 24, posiadała cerkiew. Właściwie jedyną fizyczną osobą, którą posiadał 12 zagonów, był leśniczy o nazwisku Jan Wasąg. Poddani byli zobowiązani odrabiać odmienną pańszczyzną tygodniową od św. Wojciecha do św. Marcina, czyli od kwietnia do listopada²⁷ oraz w odwrotnej wersji pańszczyźnianej. Do kolejnych obowiązków dochodziły powinności

roczne letnie oraz szarwarki (naprawy dróg, mostów, grobel), a także czynsze z gruntów i danin. Pańszczyzna mieszkańców Soli była w zdecydowanej części piesza; sprzężajna była w niewielkiej części z powodu ograniczenia liczebności bydła. W spisie można odnaleźć takich gospodarzy, którzy byli zwolnieni z pańszczyzny. Byli to przysiężni i leśnicy²⁸, a także z racji stanu, wójt. Wśród poddanych znajdowali się m. in. młynarze, Kozacy, kominiarze, chmielarze, gumienni, polowi. Również oni byli zwolnieni z pańszczyzny i opłacania czynszów. Gospodarze, którzy odrabiali powinności w arendzie solskiej, byli jedynie zobowiązani do szarwarków. Urzędnicy ordynacy brali pod uwagę każdą indywidualność

„ku Dworowi”. Każdy grunt liczył 1 zagrodę, czyli każdy zagrodnik odrabiał ½ zagrody. Powołując się na opisanie urbarialne²⁹ sporządzone w 1789 roku po stronie galicyjskiej, można uznać tych poddanych za półzagrodników; wśród takich i znaleźli się pełnoprawni zagrodnicy. Zgoła odmienna była sytuacja gruntów w Biedaczowie, gdzie każdy grunt liczył po 20 zagonów! Oznacza to, iż gospodarz mógł uprawiać maksymalnie aż 10 zagonów, to o 4 więcej niż gospodarze solscy i dąbrowiccy. Chałupnicy odrabiali po 12 dni pieszo rocznie oraz byli zwolnieni z szarwarków.

Mieszkańcy Soli i Dąbrowicy musieli odrabiać z każdego półćwiartka cotygodniowo pół dnia od św. Marcina

posiadali pola ku dworowi solskiemu, od dawnych czasów odrabiali powinności z półzagrodzia pieszo po pół dnia. Z całej zagrody płacili 10 złp czynszu oraz oddawali kapłon, 10 jaj, prząść 6 łokci, pół kopy pięknie ostruganego stroiszu (drobnych gałęzi). Dodatkowo musieli stroisze za pańszczyznę wozić do krzeszowskiego portu. Do kolejnych obowiązków Dąbrowicy zaliczano szarwark, reperacja budynków dworskich, folwarków, karczm, arendy, młynów, grobel (jednak młynarze sami reperowali młyny).

Poddani z Bidaczowa, osadzeni na półćwiartkach „powinni robić czym kto ma”³², lub pieszo przez cały rok, obrabiając w tym jeden dzień. Ci poddani, którzy zamieszkiwali połowę



EWĄ I JÓZEF KIEŁCZEWSCY. Z TYŁU DWÓR SOLSKI, WYBUDOWANY W 1780 ROKU.

wartości i rodzaju gruntu oraz status majątkowy gospodarzy. Przykładami są np. grunta „piaskiem zawiane”, oznacza to, że te pola były piaszczyste, a uprawa na nich była niemożliwa. Pojawiają się również grunty „wodą zalane” – zachowała się wzmianka, że gospodarz, który posiadał zagony przy rzece Biała Łada, w wyniku klęski żywiołowej nie mógł takiej pańszczyzny odrabiać. Wylewy dawnej Polskiej Łady jeszcze do początków XXI w. były normą.

Niemal identyczna była sytuacja mieszkańców Dąbrowicy w kwestii ilości zagonów, pańszczyzny. Powtarzała się podobna sytuacja z Soli, gdzie m.in. wójt czy przysiężni byli zwolnieni z pańszczyzny. Dąbrowicę zamieszkiwali zagrodnicy „od Boru” oraz

do św. Wojciecha. W pozostałym okresie uprawiali 1 dzień tygodniowo pańszczyzny. Posiadacze ćwierci odrabiali w zimowym okresie 1 dzień tygodniowo, a od wiosny do jesieni 2 dni na tydzień. Musieli także zapłacić czynsz z ćwierci roboczej w wysokości 12 złp, 1 korzec owsa³⁰, oddawali po jednej sztuce gęsia, kapłona, 2 sztuki kur, 10 jaj i prząść 6 łokci³¹. Sól posiadała 12 ćwierci (od końca wsi aż do półłanka Mazurowskiego) – zamieszkujący te ćwierci poddani mogli dać pół korca owsa, została im przyznana defalka, czyli obniżenie czynszu o 1 złp. Chałupnik solski opłacał czynsz tak jak nakazał inwentarz oraz odrabiał pieszo 12 dni rocznie i wytwarzał 3 łokci.

Zagrodnicy z Dąbrowicy, którzy

półćwiartka, mieli taki sam sposób odrabiania pańszczyzny jak Solanie – czyli od listopada do kwietnia po pół dnia tygodniowo, a od kwietnia do listopada 1 dzień na tydzień. Opłacali oni czynsz z 1 ćwierci 3 złp 15 gr, dodatkowo musieli oddawać 1 ćwierć owsa, kapłon³³, 2 kury, 10 jaj i prząść 6 łokci. Ze względu na posiadanie małych kawałków gruntu, mieszkańcy Bidaczowa odbywali tylko połowę szarwarku. Gromada bidaczowska została dawniej przeniesiona spod folwarku Rudy i osadzona na gruntach wydzielonych z folwarku Płoskie; do dyspozycji mieli przymiarki przy gruntach Iwana Lewkowicza mające powierzchnię 6 sznurów (w sobie mieszczących)³⁴. Jednak aż połowa gruntów w Bidaczow-

wie była tak słabo urodzajna i piaszczysta „zawiane”, z tego powodu w 1788 roku komisarz ordynacki Chyliński opuścił każdemu posiadaczowi ćwierci po pół dnia pańszczyzny letniej³⁵.

¹ Klucz – jednostka administracyjna ordynacji. Zwykle siedzibą klucza było miasto lub największa wieś. W skład oprócz siedziby wchodziły mniejsze wsie, z reguły około 5-6.

² Biłgoraj nigdy nie należał do Ordynacji. Właścicielami miasta byli m.in. Potoccy.

³ APL, AOZ, Tabella statystyczna części Ordynacji w kraju polskim leżącej, sygn. 1714.

⁴ APL, AOZ, Inwentarz klucza solskiego spisany w 1800 roku, sygn. 2591.

⁵ Dworek został zbudowany na pustkach gromadzkich za pieniądze Ordynacji. Opisanie Statystyczno- Historyczne Dóbr Ordynacji przez Mikołaja Stworzyńskiego Archiwiste 1834 roku, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, sygn. 1815, s. 337.

⁶ Móg – historyczna jednostka powierzchni, używana w rolnictwie. Początkowo oznaczała obszar, jaki jeden człowiek mógł zaorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego (dokładnie: od rana do południa), a jej wielkość wynosiła – zależnie od jakości gleby, zaprzęgu i narzędzi w Europie 0,33–1,07 hektara.

⁷ Sążen – niemetryczna, antropometryczna jednostka długości. Miara miała długość rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny. Sążen staropolski wynosił 1,786 m.

⁸ Pańszczyzna sprzężajna polegała na tym, że poddany musiał obrabiać pole za pomocą bydła. Do obowiązków należała m.in. orka.

⁹ Pańszczyzna piesza – poddany obrabiał pole pieszo, tj. bez bydła.

¹⁰ APL AOZ, Inwentarz..., s. 51-52.

¹¹ Na mapie Miega z 1779-1783 r. wyraźnie widać folwark położony po drugiej stronie Łady. Na ich gruntach został założony Nowy Bidaczów. <https://mapire.eu/en/>

¹² Opisanie..., s. 110.

¹³ APL, AOZ, Inwentarz klucza solskiego spisany w 1800 roku, sygn. 2591, s. 53.

¹⁴ Zagrodnik – chłop posiadający dom i gospodarstwo o obszarze nie większym niż 1/4 łana.

¹⁵ Chałupnik – chłop bezrolny (lub prawie bezrolny) posiadający dom (chałupę) lub w nim mieszkający niekoniecznie na stałe, nieposiadający ziemi lub jedynie mały ogród

i obejście. Zwykle zobowiązany odrabiać pańszczyznę.

¹⁶ Komornik – chłop nieposiadający ziemi i zabudowań, mieszkający najczęściej u innych chłopów, utrzymujący się z pracy najemnej we dworze lub u zamożniejszych chłopów.

¹⁷ Półłanicyk – chłop posiadający 1/2 łana.

¹⁸ Ćwiernik – chłop posiadający 1/4 łana.

¹⁹ Budziarz – specyficzny zawód leśny; wyrabiał smołę, maź.

²⁰ Kowale, tkacze, itp.

²¹ Poddani rzymskokatolicy opłacali meszne (w wysokości 2 złp od ćwierci) do kościoła w Puszczy Solskiej, natomiast Rusini oddawali pieniądze do cerkwi w Soli. Tamże, s.54.

²² Pola puste, czyli nieobrabiane, ugory.

²³ Pola sznurowe – sznur, dawna jednostka miary długości i powierzchni, używana w środkowej Europie; jako miara długości sznur mierniczy liczył 44,66 m.

²⁴ O ile takowe wsie posiadały pasieki.

²⁵ Liczbę gospodarzy uwzględniono na podstawie spisu poddanych; zdarzało się, że jeden gospodarz posiadał dodatkowe zagony. Tamże, s. 2-14.

²⁶ Wąski, długi pas ziemi rolnej.

²⁷ św. Wojciecha obchodzono 23 kwietnia, natomiast św. Marcina 11 listopada.

²⁸ Leśnicy nie należeli do jurysdykcji dworskiej. Jednak powinni płacić w przypadku użycia gruntów czynszowych lub sznurowych. Tamże, s. 54.

²⁹ Opisanie urbarialne zostało sporządzone w 1789 roku na rozkaz Józefa II. Składały się one z dwóch części: opisanie gromady wiejskiej i dołączonych do nich alegatów oraz sumariuszy końcowych. W alegatach zamieszczano spis wszystkich mieszkańców, zawierające m.in. następujące informacje: imię i nazwisko, numer jego domu i gruntu, wysokość przychodów, liczbę dni pańszczyzny i wysokość danin w skali roku oraz sumę opłacanych czynszów.

³⁰ Według dawnej miary zamojskiej. 1 korzec = 12 złp.

³¹ Łokieć, dawna jednostka miary, 1 łokieć = 59,6 cm.

³² Tamże, s. 53.

³³ Kapłon, inaczej specjalnie utuczony młody kogut. Przysmak dawnej polskiej kuchni.

³⁴ Przeniesienie odbywało się na rozkaz Tomasza Antoniego Zamoyskiego, 12 września 1739 roku. Tamże, s. 22.

³⁵ Tamże, s. 22.

Cyberbezpieczny Samorząd w Gminie Miasto Biłgoraj

Gmina Miasto Biłgoraj w ramach uzyskanej datacji ze środków Funduszy Europejskich Na Rozwój Cyfrowy 2021-2027 na projekt pn. „Cyberbezpieczny Samorząd w Gminie Miasto Biłgoraj” dokonała pierwszych wydatków. Na potrzeby Urzędu Miasta Biłgoraja oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Biłgoraju zostały zakupione oprogramowania antywirusowe oraz zabezpieczenia sieci z usługami wdrożenia, szkolenia i wsparcia. Wszyscy pracownicy uzyskali dostęp do platformy szkoleniowej, dzięki której mogą poszerzać swoją wiedzę z zakresu cyberbezpieczeństwa. Rozpoczął się także proces wdrażania systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji, który poprzedza audyt zgodności KRI. Dzięki realizacji projektu pn. „Cyberbezpieczny Samorząd w Gminie Miasto Biłgoraj” systematycznie zwiększamy stopień cyfryzacji w obszarze rozwiązań z zakresu cyberbezpieczeństwa oraz kompetencje naszych pracowników. Wartość projektu: 904 255,00 zł, wysokość wkładu budżetu państwa: 144 500,00 zł, a wysokość wkładu z Funduszy Europejskich: 705 500,00 zł.

UM

Rozwój Społeczności Energetycznych w Biłgoraju: Projekt Wspierający Inwestycje w OZE

Gmina Miasto Biłgoraj realizuje przedsięwzięcie pn. „Rozwój nowych społeczności energetycznych działających w zakresie OZE na terenie Gminy Miasto Biłgoraj”. Projekt jest dofinansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności w ramach inwestycji B2.2.2/G1.1.2 Instalacje OZE realizowane przez społeczności energetyczne, część A (wsparcie przedinwestycyjne). Kwota dofinansowania wynosi 199 907,66 zł, wkład własny to kwota 21 042,92 zł. Przedsięwzięcie polega na opracowaniu strategii dla nowych społeczności energetycznych działających w zakresie OZE, jego celem jest integracja lokalnych zasobów energetycznych, promowanie zrównoważonego rozwoju oraz zwiększenie efektywności i konkurencyjności przedsiębiorstw wchodzących w jej skład. Skupienie na energii OZE pozwoli na poprawę efektywności energetycznej i zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego. W trakcie realizacji projektu przeprowadzona zostanie diagnoza zasobów energetycznych na terenie miasta, opracowane zostaną: model funkcjonowania SE, ogólny plan inwestycyjny oraz szczegółowy plan inwestycyjny SE. Diagnoza zostanie przedstawiona, podczas spotkań z mieszkańcami, przedsiębiorcami, właścicielami gruntów.

UM



MICHAŁ KAŃKOWSKI

HISTORYK, REGIONALISTA, SPOŁECZNIK, DOKTORANT UJ, SPECJALIZUJE SIĘ W HISTORII GOSPODARSTWA I WOJSKOWOŚCI XIX WIEKU, BADAŁCZ DZIEJÓW ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

Międzynarodowy Halowy Turniej Piłki Nożnej w Biłgoraju

5 grudnia 2024 roku hala OSiR w Biłgoraju zamieniła się w arenę sportowych zmagani, w których uczestniczyły młodzieżowe drużyny piłkarskie z Polski, Słowacji i Ukrainy. Turniej zorganizowano w ramach Międzynarodowego Projektu „Together for Health”, realizowanego przez Klub Sportowy Łada 1945 Biłgoraj. Na boisku zmierzyły się: MŠK TESLA Stropkov (Słowacja), CK Вертикаль - Обухів (Ukraina), gospodarze, czyli Łada 1945 Biłgoraj.

Zawody były pełne emocji, ale przede wszystkim pokazały, jak sport może łączyć młodzież z różnych kultur i krajów. Turniej podkreślił także znaczenie zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej w codziennym życiu młodych ludzi. Projekt „Together for Health” to pięć dni pełnych sportowych i edukacyjnych wydarzeń, które mają na celu integrację młodzieży oraz promocję międzynarodowej współpracy. W programie znalazły się treningi, warsztaty dietetyczne, debaty publiczne, a także turniej piłkarski. Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki wsparciu Funduszu Wyszehradzkiego, Urzędu Miasta Biłgoraja oraz środków własnych Klubu Łada 1945 Biłgoraj.

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom i dziękujemy za wspólne sportowe święto!

UM

Z głębokim żalem pożegnaliśmy Andreasa Raaba

2 grudnia 2024 roku po długiej chorobie w wieku 69 lat odszedł Andreas Raab, były Burmistrz Miasta Crailsheim w Niemczech, które od 2000 roku jest miastem partnerskim Biłgoraja.

Andreas Raab pełnił funkcję burmistrza Crailsheim w latach 1999 - 2009. To właśnie dzięki jego zaangażowaniu 16 września 2000 roku została podpisana umowa o współpracy partnerskiej między Crailsheim a Biłgorajem. Porozumienie to było początkiem długoletniej przyjaźni i owocnej współpracy między naszymi społecznościami, które trwają do dziś. Za swoje zasługi dla Biłgoraja oraz promowanie współpracy międzynarodowej, Andreas Raab został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Był również laureatem Medalu Zasługi Związku Miast Badenii - Württembergii. Andreas Raab pozostawał aktywny także po zakończeniu swojej kariery politycznej, angażując się w działalność społeczną jako przewodniczący Diakoniewerks Dinkelsbühl-Wassertrüdingen.



POSEŁ Z MIEJSKIEJ KURYI

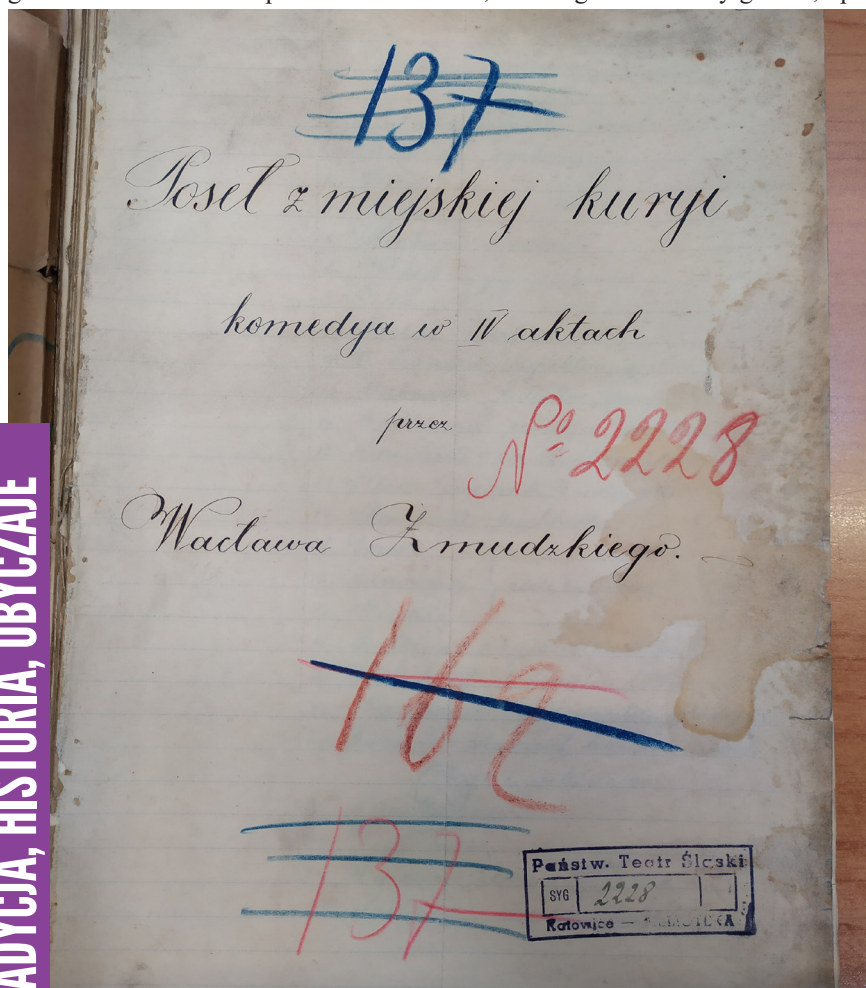
TAKI TYTUŁ NOSI NIGDY NIEOPUBLIKOWANA SZTUKA TEATRALNA WACŁAWA ŻMUDZKIEGO. RĘKOPIS KOMEDII, KTÓRY OD NIEDAWNA JEST DOSTĘPNY W BIBLIOTECE ŚLĄSKIEJ W KATOWICACH, RZUCA NOWE ŚWIATŁO NA TWÓRCZOŚĆ PISARZA.

Wacław Żmudzki (1870-1924) jest znany przede wszystkim jako autor powieści *Bór* oraz nowel, w których podejmuje tematy związane z trudną sytuacją chłopów po klęsce powstania styczniowego ze szczególnym uwzględnieniem prześladowania unitów. Te utwory przyniosły mu popularność nie tylko w środowisku lwowskim, gdzie żył i tworzył od 1896 roku, ale także w całej Polsce. Twórczość Żmudzkiego, ze względu na liczne podobieństwa, zestawiana była najczęściej z wczesnymi dziełami Stefana Żeromskiego i utworami Sewera Maciejowskiego. Nowele wspominanych pisarzy drukowane były we wspólnych zbiorach i cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników.

Dzięki pracy na stanowisku dyrektora Galicyjskiego Banku Kupieckiego we Lwowie oraz rozpoznawalności

w środowisku lwowskich elit, Żmudzki poznał osobiście wielu znanych pisarzy i poetów, m.in. Jana Kasprówicza, Zdzisława Dębickiego, Kornela Makuszyńskiego czy Gabriellę Zapolską. Z tą ostatnią związało go bliżej pewne przykre zdarzenie, znane nam z zachowanej korespondencji, w której autorka *Moralności pani Dulskiej* prosi Żmudzkiego o pomoc w odzyskaniu pieniędzy, jakie lekkomyślnie przekazała swojemu szwagrowi, podpisując weksel *in blanco*. Ponad wszelką wątpliwość twórczość Zapolskiej, będąca inspiracją dla wielu artystów, odcisnęła swoje piętno także na autorze *Boru*, czemu dał wyraz w jedynej, znanej nam, sztuce teatralnej jego autorstwa.

Składająca się z czterech aktów komedia *Posel z miejskiej kuryi* to zabawna, lecz w gruncie rzeczy gorzka, opo-



wieść o mieszkańcach Lwowa w trakcie przemian społecznych. Stara hrabina Lisowska, matka próżnego i niedojrzałego Alfreda oraz pozbawionej urody córki, stawia sobie za cel zapewnienie im dostatniego życia przez znalezienie bogatych współmałżonków. Kobieta napotyka pewne trudności, spowodowane w jej opinii przede wszystkim niezadacnością świętej pamięci męża, który nie zostawił po sobie dostatecznie wiele majątku. Alfred wykorzystuje naiwność matki, zmuszając ją do spłacania zaciąganych przez niego długów. Chłopak nie chce podjąć żadnej pracy, a gdy słyszy propozycję ożenku z córką Kubickiego, dyrektora banku dla mieszczan, buntuje się aż do momentu, gdy hrabina przedkłada mu korzyści, jakie może przynieść ten ślub. Chęć objęcia wysokiego stanowiska bankowego zwycięża i Alfred przyjmuje propozycję matki.

Tymczasem w domu Kubickich trwają przygotowania do awansu społecznego, jakim będzie objęcie przez gospodarza domu funkcji posła reprezentującego Ziemię Lwowską w Wiedniu. Kubicki, ćwicząc przemówienia, które mają go doprowadzić do sukcesu politycznego, jest przekonany, że wygra wybory. Dyrektorka Kubicka jest jednak innego zdania. Przypomina mężowi, że sam nie jest w stanie niczego dokonać, a wszystko, co posiada, jest wynikiem dobrego urodzenia i wysokiego statusu żony, która zgodziła się na megalomanię, poślubiając mieszczanina. Kobieta przedstawia plan pokonania rywala, na który mąż, chcąc nie chcąc, musi się zgodzić. Kubicki domyśla się także rzeczywistych zamiarów hrabiny Lisowskiej, odwiedzającej ich ostatnio częściej niż zwykle. W tle tych wydarzeń rozgrywają się liczne romanse i prywatne porachunki. Również służba, która widzi, co się dzieje, działa na niekorzyść swoich chlebodawców, próbując odnieść korzyści z ich kłótni i problemów, z jakimi się borykają.

Czy zamiary wszystkich zamieszanych w intrygi powiodą się?

Na ile wizja łatwego zysku i błyskawicznej kariery może mieć szansę powodzenia? To okaże się dopiero w ostatnich scenach pełnej błyskotliwego dowcipu komedii Wacława Żmudskiego.

Sztukę czyta się jednym tchem. Jest napisana prostym, ale ładnym językiem, nawiązującym do stylu Gabrieli Zapolskiej. Zresztą podobieństw jest tu znacznie więcej: sylwetki postaci są wyraziste, a każda z nich zawiera w sobie coś odpychającego, co nas tak bardzo drażni w innych ludziach, a czego zazwyczaj nie chcemy zauważyć w sobie samych. Kłamstwo, zachłanność, karierowiczostwo, obłuda, fałszywa skromność i pobożność, egoizm i pycha – to tylko niektóre z cech, jakie znajdujemy w bohaterach *Posła z miejskiej kuryi*. Czytając utwór, w którym każdy – od panów po służbę – coś knuje, czekamy na ujawnienie nieczystych gier, zdemaskowanie haniebnych postaw i ośmieszenie oszustów. Uświadamiamy też sobie, jak dobrze znamy takie zachowania. Komedie Żmudskiego podejmuje tematy, które nadal są bardzo aktualne – nie tylko bowiem w dzisiejszym narodzie, lecz także – a może przede wszystkim – w lokalnych społecznościach, nie brakuje „Lisowskich” i „Kubickich”, którzy dla osiągnięcia własnych korzyści są w stanie zrobić prawie wszystko. I nagle zabawna komedia nabiera gorzkiego smaku, bo niby wiemy, że życie w społeczeństwie nie powinno tak wyglądać, a jednak mimo upływu lat, nic się nie zmienia.

Posel z miejskiej kuryi to sztuka, którą warto przeczytać. Na razie można to zrobić wyłącznie rezerwując dostęp do liczącego sobie ponad sto lat rękopisu w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, ale wspaniale byłoby wydać ją drukiem, ponieważ bez wątpienia na to zasługuje. Być może dzieło Wacława Żmudskiego miałyby szansę zostać wystawione na deskach teatru? Biłgorajska Scena Amatora czy Teatr Poezji i Piosenki, które specjalizują się w prezentowaniu publiczności mądrych komedii, z pewnością wykonałyby to zadanie znakomicie.

Wydział Komunikacji i Drogownictwa we Frampolu

Zarząd Powiatu w Biłgoraju chce, by we Frampolu powstał Oddział Wydziału Komunikacji i Drogownictwa Starostwa Powiatowego w Biłgoraju. Mieszkańcy gmin północnych powiatu biłgorajskiego, a więc Turobina, Goraj i Frampola, nie będą musieli już jeździć do Biłgoraja, by załatwić sprawy związane m.in. z rejestracją auta, czy odebraniem dowodu rejestracyjnego. Decyzją Zarządu Oddział Wydziału Komunikacji i Drogownictwa ma zostać otwarty w Urzędzie Miejskim we Frampolu. W styczniu 2025 roku stosowną uchwałę podjął Zarząd Powiatu. W Regulaminie Organizacyjnym Starostwa Powiatowego w Biłgoraju stanowiącym załącznik do uchwały Zarządu Powiatu w Biłgoraju z 6 listopada 2024 roku w sprawie uchwalenia Regulaminu Organizacyjnego Starostwa Powiatowego w Biłgoraju wprowadzono zmiany.

W rozdziale II Organizacja Starostwa par. 8 ust. 1 pkt 5 otrzymał brzmienie "Wydział Komunikacji i Drogownictwa wraz z Oddziałem Wydziału Komunikacji i Drogownictwa we Frampolu (KD)". - Chodzi nam o usprawnienie działania Wydziału Komunikacji i Drogownictwa oraz szybszej i sprawniejszej obsługi interesantów. Zdarza się, że w Wydziale Komunikacji i Drogownictwa w Biłgoraju powstają kolejki, chcemy temu zapobiegać stąd decyzja o powołaniu Oddziału we Frampolu. Oddział skróci także drogę mieszkańcom m.in. z Turobiny czy miejscowości sąsiednich do urzędu by załatwić sprawy związane z rejestracją czy wyrejestrowaniem pojazdu oraz załatwieniem spraw związanych z odbiorem dokumentów - podkreśla starosta biłgorajski Andrzej Szarlip. W posiedzeniu Zarządu Powiatu uczestniczył burmistrz Frampola Józef Rudy, który podkreślił gotowość współpracy przy otwarciu Oddziału i podziękował Zarządowi za inicjatywę. W tej chwili trwają prace techniczne - w tym te związane z infrastrukturą teleinformatyczną - mające pozwolić otworzyć we Frampolu Oddział Wydziału Komunikacji i Drogownictwa.

SP



MARIUSZ POLOWY

DOKTORANT POLONISTYKI UMCS, NAUCZCIEL JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 5 W BIŁGORAJU, POPULARYZATOR TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ WACŁAWA ŻMUDSKIEGO, MIŁOŚNIK LWOWA.

ULICE BIŁGORAJA CZ. VI

KONTYNUUJĄC TEMAT NAZEWNICTWA ULIC BIŁGORAJA, ROZSZERZAMY WIEDZĘ NA TEMAT PATRONÓW ULIC, O KTÓRYCH PYTANI MIESZKAŃCY MOGLI POWIEDZIEĆ NIEWIELE LUB WCAŁE. PATRONÓW BIŁGORAJSKICH ULIC JEST SPORO. W CYKLU GRUPY PATRONÓW - OFICERÓW PRZYPOMNIMY SYLWETKI DWÓCH ZASŁUŻONYCH PUŁKOWNIKÓW W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W ODLEGŁYCH EPOKACH NASZEJ HISTORII. BEREK JOSELEWICZ I MARCIN MACIEJ BORELOWSKI - TO POSTACIE GODNE PAMIĘCI POKOLEŃ JAKO WZÓR NARODOWEGO PATRIOTY.

BEREK JOSELEWICZ



Józef Berek Joselewicz pochodził z żydowskiej rodziny kupieckiej. Urodził się w należącej wówczas do Rzeczypospolitej Kretyndzie na Żmudzi. Z zawodu był faktorem (pośrednikiem handlowym), handlował też końmi. W interesach handlowych służył biskupowi wileńskiemu Ignacemu Massalskiemu. Wyjeżdżał w tym celu za granicę. Podczas pobytu w Paryżu opanował język francuski, był też świadkiem rewolucji francuskiej. Prawdopodobnie to wydarzenie było inspiracją dla Joselewicza przyłączenia się do insurekcji kościuszkowskiej.

Zorganizował tam tzw. Pułk Lekko-konny Starozakonny, złożony z Żydów. Joselewicz wraz z innym Żydem, Józefem Aronowiczem, wystąpili z apelem do ludności żydowskiej w języku jidysz wzywając do walki. Zgłosiło się 500 mężczyzn. Uformowano z nich regiment kawalerii. Joselewicz uzyskał dla nich możliwość przestrzegania religijnych obyczajów, dostęp do koszernej jedzenia, świętowania szabatu (kiedy to było możliwe), a także noszenia tradycyjnych bród. Na warszawskiej Pradze prócz oddziału Joselewicza sformowano oddziały żydowskiej milicji. Pułk Joselewicza brał udział w obronie warszawskiej Pragi, jednak

został rozbity. Niewielka część przeżyła, również Joselewicz, który dostał się do niewoli rosyjskiej.

Po odzyskaniu wolności Joselewicz wyjechał do Włoch. Wstąpił do legionów Jana Henryka Dąbrowskiego. Został mianowany rotmistrzem. Brał udział w bitwach nad Trebbią i pod Novi. Następnie przeszedł do Legii Naddunajskiej, bił się pod Hohenlinden jako kapitan. Żydowskie pochodzenie Joselewicza nie sprzyjało mu w legionach. Doświadczał szykan ze strony większości kadry oficerskiej szlacheckiego pochodzenia. Nominacje oficerskie były przeznaczone dla takiego stanu, a Joselewicz szlachcicem nie był i nominację oficerską otrzymał za zasługi. Generał Kniaziewicz, dowodzący Legią Naddunajską, opisał to w liście do Wybickiego:

- „Berek, co w Polszcze był pułkownikiem, co dwie kampanie we Włoszech odprawił, tu przybywszy, tym dobrowolnie starszeństwa odstąpił, którzy tu żadnej kampanii nie odprawili; dlatego jednak jego prześladować nie przestają, któremu jednak niczego więcej

zarzucić nie można jak to, że się nie szlachcicem urodził”.

W takich niesprzyjających dla siebie okolicznościach Joselewicz odszedł z legionów w 1802 roku. Zaciągnął się do Legionu Hanowerskiego, za protekcją francuskiego gen. Mortiera. Został dowódcą kompanii dragonów i walczył pod Austerlitz, gdzie za odwagę otrzymał order Legii Honorowej. Na wiosnę 1807 wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego, dowodził szwadronem 5 pułku strzelców konnych. Walczył pod Tczewem, Gdańskiem i Frydlandem. Za swoje zasługi wojenne 8 marca 1808 roku został odznaczony orderem Virtuti Militari.

Droga Berka Joselewicza ku wolności Ojczyzny zakończyła się w 1809 roku. Zginął podczas potyczki z Austriakami pod Kockiem.

O śmierci pułkownika Joselewicza tak pisała ówczesna prasa:

- W roku 1809, podczas wojny z Austrią, w ostatnich dniach kwietnia, wojsko polskie zajęło północne powiaty nowej Galicji od Bugu aż do Wieprza. Znajdował się między walecznymi



HENRYK PILLATI - ŚMIERĆ BERKA JOSELEWICZA

i Berek Joselewicz ze swoim szwadronem, dążąc od Siedlec ku Lublinowi. W miasteczku Serokomli stanął popasem u miejscowego proboszcza, który z gościnnością przyjął wojaka. Przy stole tak gęsto spijano wiwaty, że dobrze biesiadującym w głowach zaszumiło. W tem dano znać, że w Kocku odległym od Serokomli pół mili pokazali się Austriacy. Berek, nie słuchając tych, którzy chcieli go na kilka godzin zatrzymać, siadł na konia i z oddziałem jaki był przy nim popędził do Kocka, Austriacy uwiadomieni o zamiarze Berka ukryli się, a gdy Berek wyprzedziwszy swoich dojeżdżał do miasta, dali ognia. Spłoszony koń uniósł Berka między kłocę drzewa przygotowane do splawu, gdzie jeździec zaplątawszy się padł i szablami rozsiekanym został. Pluzarzy węgierscy tak jednak dzielnie przez szwadron polski naciśnięci zostali, że nie mogli zniszczyć mostu na Wieprzu będącego”.

Ciekawostką jest, że w bitwie pod Kockiem gdzie zginął Joselewicz, brał udział również jego syn Józef Berkowicz. Przy drodze Kock - Białobrzegi, w pobliżu miejsca śmierci, znajduje się głaz z napisem: „Berek Joselewicz ur. 1760 zg. 1809. Tu pochowany”.

Postawa patriotyczna pułkownika Berka Joselewicza jest szczególna, gdyż jest przykładem poświęcenia Ojczyźnie obywatela narodowości żydowskiej.

W Polsce mamy wiele pomników pamięci o Berku Joselewiczu. 13 czerwca 1909 odsłonięto we Lwowie tablicę upamiętniającą Berka Joselewicza przy ulicy jego imienia. Wiele miast polskich nadało imię Joselewicza swoim ulicom. W Biłgoraju, ulica Berka Joselewicza znajduje się na osiedlu Nadstawna i prowadzi z ul. Nadstawnej w kierunku Miasteczka Na Szlaku Kultury Kresowych.

MARCIN MACIEJ BORELowski

Marcin Maciej Borelowski urodził się w Półwsiu Zwierzynieckim pod Krakowem, 29 października 1829 roku z matki Agnieszki z Noworytów i ojca Karola z zawodu murarza. Po śmierci rodziców Marcinem opiekowało się starsze rodzeństwo. Rozpoczął naukę w parafialnej szkółce siostr norbertanek w Krakowie. W 1844 roku ukończył trzyletnią szkołę wydziałową w Chrzanowie.

Wychowywany w był w duchu głębokiego patriotyzmu. W lutym 1846 roku jako siedemnastoletni młodzieniec wziął udział w Powstaniu Krakowskim,



zajmował się wtedy transportem broni. Po upadku powstania zbojkotowanego przez chłopów, mimo deklaracji uwłaszczenia przez Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej, Borelowski zajmował się rzemiosłem - blacharstwem, czego uczył się w krakowskim warsztacie Wilhelma Żurowskiego. Równocześnie uczęszczał na wykłady matematyki i fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1855 i 1856 odbył praktyki czeladnicze w Niemczech, Czechach, Austrii i Węgrzech, by uzyskać tytuł majstra blacharskiego, zdobył też zawód studniarza. Następnie w roku 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie ze współnikami założył zakład - fabryczkę zajmującą się produkcją urządzeń studniarskich i pomp.

Działał w konspiracyjnym ruchu niepodległościowym, w Warszawie. W 1862 roku związał się z obozem czerwonych, dążącym do rozpoczęcia walki zbrojnej z rosyjskim zaborcą. Brał udział w organizowanych wówczas manifestacjach, był ich współorganizatorem.

Wokół niego gromadziła się młodzież rzemieślnicza. W swoim zakładzie potajemnie gromadził broń i zajmował się produkcją kos i broni palnej. Wydrukował też odezwę *Posłanie do wszystkich Polaków* Agatona Gillera. Był organizatorem policji narodowej i akcji przedpowstańczej młodzieży rękodzielniczej i wiejskiej.

Po wybuchu Powstania Styczniowego otrzymał nominację na pułkownika, był szefem sztabu Walentego Lewandowskiego, wojennego naczelnika województwa podlaskiego. Borelowski zakonspirował się pseudonimem „Lelelewel”, na cześć zmarłego Joachima Lelewela. Utworzył własny oddział w Łukowskim i przejął obowiązki naczelnika wojennego województwa podlaskiego i lubelskiego.

Na terenach tych województw Marcin Borelowski walczył w ok. 25 bitwach i potyczkach. W różnych okresach jego oddziały liczyły od 200 do 1 tys. osób. Powstańcy przejmowali ro-



STYCZNIOWI KOSYNIERZY

Koniec kadencji

26 stycznia 2025 roku skończyła się kadencja Powiatowej Rady Rynku Pracy w Biłgoraju. Ostatnie spotkanie, które miało miejsce 14 stycznia 2025 roku, było nie tylko okazją do podsumowania czteroletniej pracy, ale również momentem refleksji i wdzięczności.

Starosta Biłgorajski, Andrzej Szarlip, wręczył członkom rady okolicznościowe adresy oraz pamiątkowe albumy, wyrażając podziękowania za ich zaangażowanie i działalność na rzecz rynku pracy w powiecie biłgorajskim. Powiatowa Rada Rynku Pracy pełni istotną rolę jako organ opiniodawczo-doradczy Starosty skupiając się na polityce rynku pracy. Kadencja Rady trwa cztery lata, a jej członkowie są powoływani przez Starostę. Zgodnie z Zarządzeniem Nr 6/2021, w skład Rady weszło 10 przedstawicieli z różnych organizacji, w tym organizacji związkowych, pracodawców, społeczeństwa rolniczego i jednostek samorządu terytorialnego.

W skład Rady kadencji 2021-2025 weszli: Zbigniew Ryba - przedstawiciel organizacji związkowej,

Monika Buczek - przedstawiciel organizacji związkowej,

Zdzisław Hulaś - przedstawiciel pracodawców,

Beata Strzałka - przedstawiciel stowarzyszenia,

Danuta Sobaszek - przedstawiciel stowarzyszenia,

Marta Bury - przedstawiciel fundacji,

Maria Skóra - przedstawiciel samorządu terytorialnego,

Bogdan Kowalik - przedstawiciel samorządu terytorialnego,

Tomasz Rogala - przedstawiciel samorządu terytorialnego,

Piotr Kielbasa - przedstawiciel izb rolniczych.

Przewodniczącym Rady był Tomasz Rogala, a funkcję wiceprzewodniczącego pełnił Piotr Kielbasa. Rada miała na celu inspirowanie działań na rzecz pełnego i produktywnego zatrudnienia, oceny wykorzystania Funduszu Pracy oraz współpracy z wojewódzkimi radami dialogu społecznego. Na zakończenie kadencji, członkowie Rady mieli okazję podzielić się swoimi refleksjami na temat dotychczasowej pracy. Wspólne działania, które miały na celu poprawę sytuacji na rynku pracy w powiecie biłgorajskim, z pewnością pozostawiły trwałe ślady. Czas na nowe wyzwania i kontynuację działań, które przyczynią się do jeszcze lepszego funkcjonowania rynku pracy w Biłgoraju.

Powiatowy Urząd Pracy w Biłgoraju, odpowiedzialny za obsługę Rady, będzie kontynuował swoją misję w zakresie wspierania zatrudnienia i podejmowania działań na rzecz rozwoju lokalnego rynku pracy. Obecnie trwa procedura wyłonienia rady na nową kadencję.

SP

syjskie kasy, niszczyli magazyny rządowe, mosty i sieci telegraficzne. Walki toczyły się z różnym powodzeniem, 24 marca 1863 oddział został rozbity w bitwie pod Krasnobrodem. Kolejne starcie z Rosjanami oddziału „Lelewela” nastąpiło 16 kwietnia pod Borowymi Młynami, gdzie 300 osobowy oddział bohatersko walczył z 1000 żołnierzami rosyjskimi, wycofując się na tereny austriackie. 16 kwietnia powstańcy rozbili Rosjan w potyczce pod Chruśliną niedaleko Opola Lubelskiego. Jednak w walkach pod Józefowem 24 kwietnia, oddział walczył bez powodzenia. W tym starciu zginął poeta Mieczysław Romanowski. Część nielicznych ocalałych z oddziału połączyła się z gen. Jeziorańskim.



POMNIK POWSTAŃCÓW W JÓZEFOWIE

3 września pod Panasówką k/Biłgoraja, doszło do jednej z największych bitew na Lubelszczyźnie. Walczyły w niej oddziały „Lelewela” i płk. Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka” liczące ok. 1200 powstańców. Siły rosyjskie pod wodzą mjr Mikołaja Sternberga liczyły ok. od 3 - 4 tysięcy żołnierzy.

Straty polskie w bitwie wyniosły 35 zabitych i 100 rannych. Po stronie rosyjskiej zabitych i rannych było 360 żołnierzy. Świadczyło to o powodzeniu powstańców w tej bitwie.

Trzy dni później Borelowski ze swoim oddziałem stoczył bitwę ze ścigającymi go i przeważający-

mi liczebnie oddziałami rosyjskimi pod Batorzem. Była to ostatnia walka płk Marcina Borelowskiego. Poległ w tej bitwie na Sowiej Górze wraz z 31 powstańcami. Pochowany został na cmentarzu w Batorzu wraz z towarzyszami broni.



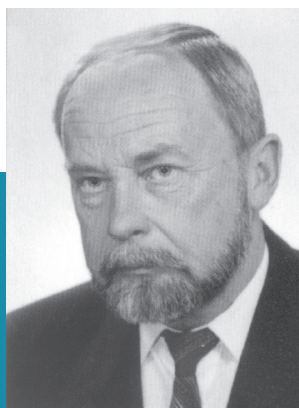
KAMIEŃ PAMIĄTKOWY NA WZGÓRZU POLAK, SKĄD DOWODZIŁ BORELOWSKI

Polegli powstańcy 1863 roku zostali odznaczeni przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego 21 stycznia 1933 roku Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Pułkownik Marcin Borelowski był jednym z najsławniejszych przywódców Powstania Styczniowego. Był uznanym bohaterem narodowym, napisano o nim wiele książek i wierszy, poświęcono mu tablice pamiątkowe i pomniki. Jego imię nadano ulicom w kilkunastu miastach w Polsce.

W Biłgoraju ul. Borelowskiego znajduje się na osiedlu Kępy, pomiędzy ulicami Księcia Józefa Poniatowskiego i Gorajskiego.

Źródła:

Dzienniki Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych z 1927, *M. Ruszczyc: Polacy czasów niewoli. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1987*, M. Sturowska, „Godebski...Wikipedia, T. Mencil. Piąty Oddział Województwa Lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego - Ćwieka w powstaniu styczniowym. „Rocznik Lubelski”. Tom 6, s. 129, 1963, *Lwów: 1904, s. 29, 159.*, K. Jadczyk: *Dowódcy powstania styczniowego. Portret zbiorowy. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2016*, S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe, Warszawa 1972*



MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW. WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.

BOHATER WOJENNY HONOROWYM OBYWATELEM BIŁGORAJA

BYŁ JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH BOHATERÓW ARMII KRAJOWEJ, NIETYLKO NASZYM REGIONIE. WYBITNY DOWÓDCA, ŻOŁNIERZ, BOHATER, DLA KTÓREGO PODCZAS II WOJNY WALKA O WOLNOŚĆ POLSKI STAŁA SIĘ NAJWYŻSZĄ WARTOŚCIĄ. POR. JÓZEF STEGLIŃSKI PS. CORD NA ZAWSZE ZAPISAŁ SIĘ W POCZET NAJWIĘKSZYCH POLSKICH PATRIOTÓW.

We wrześniu 2024 roku podczas sesji Rady Miasta Biłgoraja nadano pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja ppor. Józefowi Steglińskiemu ps. „Cord” - harcerzowi i partyzantowi.

Uroczyste wręczenie tytułu rodzinie poległego ppor. Steglińskiego odbyło się 10.11.2024 roku w Biłgorajskim Centrum Kultury. Wydarzeniu towarzyszyła premiera filmu „Ten skrawek ziemi to wolna Polska” w reżyserii Magdaleny i Rafała Kołodziejczyków. Ten dokumentalny film, zrealizowany z inicjatywy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu, przedstawia postać Józefa Steglińskiego i jego bohaterskie działania w obronie kraju.

Pomijając film, który przybliżył sylwetkę biłgorajskiego bohatera, warto przypomnieć, jak postrzegali go jego podkomendni. Co ciekawe, nie ma negatywnych wspomnień na jego temat. Wszyscy podkreślają jego zalety. W niniejszym tekście wykorzystano zaledwie kilka opinii jego partyzantów, które można znaleźć m.in. w kilku numerach „Zeszytów Osuchowskich”.

Józef Stegliński ps. „Cord”, „Czarny Żbik” (ur. 4.01.1907 roku w Łodzi, zm. 25.06.1944 roku w bitwie pod Osuchami) - pilot, podporucznik Wojska Polskiego i Armii Krajowej. Urodził się w Łodzi jako syn Wojciecha i Wiktorii z domu Bartoszek. Do 1933 roku mieszkał w Łodzi, po zawarciu związku małżeńskiego przeniósł się do Główna. W czasie kampanii wrześniowej został przydzielony do eskadry zapasowej Bazy nr 4 funkcjonującej w ramach „Armii Kraków”. Po zakończeniu kampanii, wrócił do Główna i rozpoczął działalność w ruchu oporu. W połowie 1940 roku został aresztowany przez Gestapo, jednakże zdołał zbiec z więzienia i ukrywał się do końca 1940 roku, używał fałszywej tożsamości - Zygfryd Koman. Później został przetrzucony

przy pomocy AK do Biłgoraja. W Biłgoraju sprawował funkcję komendanta rejonu. Partyzant, pracujący jako gajowy - Kazimierz Pacyk „Grom” tak go wspominał: „*Następny komendant rejonu Biłgoraj porucznik Józef Stegliński „Cord” wczesną wiosną 1942 roku wydaje rozkaz do mnie, dowódcy plutonu i terenu: Zwalczać wroga zbrojnie, sabotażami, propagandą, obserwować i notować ruchy wojsk, szyframi notować numery samochodów ich znaki, ilość i każdego dnia zgłaszać do komendanta „Corda”. (...) Nieść pomoc ludziom ukrywającym się przed okupantem, nie pozwalać ludziom młodym na wyjazd do Niemiec na roboty, paraliżować łapanki po wsiach, ostrzeli-*

prowadzeniu zakładu wulkanizacyjnego usytuowanego przy dzisiejszej ulicy T. Kościuszki niedaleko siedziby gestapo. Roman Kiciński „Orkan” tak to opisał: „Nie zapomnę również wydarzenia związanego z osobą Komendanta, bowiem od pierwszych dni spędzonych w obozie, nie opuszczała mnie myśl o rzekomo znanej mi skądś jego twarzy. Komendant zwykle występował ubrany w mundur oficerski i rogatywkę, stąd trudno mi było skojarzyć ze znajomą mi osobą. Zdarzyło się, iż pewnego dnia Komendant wyprawiał się w drogę ubrany po cywilnemu i w cyklistówce wyprowadzając rowerek. W tym momencie zaświtała myśl w mojej głowie: „Już wiem!” Chyba



wać z zasadzki niemieckie oddziały po drogach leśnych bez strat w ludziach po obu stronach, jeżeli nie zajdzie potrzeba ani jedna beczka żywicy ma nie dojść do Niemców, zwracać uwagę na sołtysów i konfidentów gestapo, zwrócić uwagę na złodziei i aby żaden oddział partyzancki nie wpadł w zasadzkę, wykrywać i niszczyć bimbrownie, porządek musi być”.

Stegliński utrzymywał się dzięki

ze dwa lata temu, kilka razy zanośliem do zakładu wulkanicznego dętkę od roweru lub kalosze do sklejenia. Zakład ten prowadził ubrany w poplamiony kombinezon człowiek, przed którym dziś stoję na baczność i biję w dach [salutuję - DS.]. Jest nim mój dowódca ppor. „Cord”. Zakład ten był usytuowany przy ulicy Tarnogrodzkiej [Kościuszki- DS.] naprzeciwko budynku zajętego przez gestapo. Uży-

Nowy dyrektor

Zarząd Powiatu podjął uchwałę w sprawie powołania dyrektora Powiatowego Centrum Sportu. To wynik prac komisji konkursowej, która w styczniu 2025 roku przesłuchała kandydatów na dyrektora Powiatowego Centrum Sportu. PCS powołane zostało uchwałą Rady Powiatu w Biłgoraju we wrześniu 2024 roku. Dyrektorem został Stanisław Cieślak. Stanisław Cieślak to absolwent Politechniki Lubelskiej, od 2023 roku, pełnił funkcję kierownika administracyjnego w ZSBiO oraz kierownika Krytej Pływalni w Biłgoraju. Teraz pokieruje Powiatowym Centrum Sportu, które w swym zarządzie ma basen, boisko ze sztuczną nawierzchnią przy ZSBiO w Biłgoraju oraz halę sportową biłgorajskiej "Budowlanki". Powiatowe Centrum Sportu jest jednostką organizacyjną, w formie jednostki budżetowej, utworzonej w celu wykonywania zadań należących do zadań własnych powiatu, obejmujących sprawy z zakresu kultury fizycznej i turystyki. Nadzór nad działalnością PCS sprawuje Zarząd Powiatu w Biłgoraju. Celem działalności PCS jest realizacja zadań Powiatu Biłgorajskiego z zakresu kultury fizycznej i turystyki, promocja zdrowego trybu życia, tworzenie warunków do rozwoju sportu dzieci i młodzieży, w tym sportu amatorskiego, wspomaganie sportu kwalifikowanego, organizowanie i wspomaganie turystyki, wypoczynku, rehabilitacji ruchowej, administrowanie i zarządzanie przekazanymi PCS obiektami i urządzeniami sportowo - rekreacyjnymi.

Do zadań PCS w szczególności należy:

1. Zarządzanie przekazaną powiatową infrastrukturą sportowo-rekreacyjną, jej rozbudowa i modernizacja oraz remonty i bieżące utrzymanie;
2. Gospodarowanie powierzonym mieniem zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie odpowiednimi uregulowaniami prawnymi;
3. Organizacja zawodów, turniejów oraz zajęć sportowo-rekreacyjnych;
4. Organizacja masowych imprez sportowo-rekreacyjnych na rzecz mieszkańców Powiatu Biłgorajskiego;
5. Udostępnianie bazy sportowej według zapotrzebowania społecznego;
6. Organizowanie i koordynowanie międzyszkolnych rozgrywek sportowych;
7. Współpraca z instytucjami, stowarzyszeniami, organizacjami sportowymi i placówkami oświatowymi o zasięgi gminnym, regionalnym i ogólnopolskim w zakresie realizacji zadań statutowych PCS;
8. Prowadzenie działalności informacyjnej i promocyjnej w zakresie działania PCS;
9. Współpraca z organizacjami młodzieżowymi i osobami niepełnosprawnymi w zakresie upowszechniania kultury fizycznej;
10. Współpraca z innymi podmiotami z kraju i zagranicy w celu realizacji wspólnych przedsięwzięć sportowo-rekreacyjnych;
11. Udostępnianie i wynajem obiektów na organizowanie imprez sportowo-rekreacyjnych, kulturalnych i rozrywkowych;
12. Tworzenie warunków do rozwoju sportu kwalifikowanego;
13. Organizacja i prowadzenie szkoleń

to więc kamuflażu jedynie po to, aby móc obserwować osoby wchodzące i wychodzące z tego gniazda represji hitlerowskiej. (...) Zakończenie szkolenia i pasowanie na prawdziwego żołnierza nie kończyło związku z oddziałem, choć opuściłem obóz robiąc miejsce dla kolejnych ochotników. Każdy z nas był zobowiązany na każde wezwanie dowódcz-

terenu pełniło dwóch żołnierzy uzbrojonych w broń długą i lornetki, w czasie od świtu do zmierzchu. Na noc posterunek ściągany był do obozu. Zabudowa obozu oparta była na niedomkniętym okręgu (kole). Od lewej zbudowano sześć szalassów zagłębionych do połowy w ziemi, wykonanych z okrągłaków uszczelnionych mchem. Dach z tarcicy pokryty



PRAWNUK CORDA ŁUKASZ STEGLIŃSKI ODEBRAŁ TYTUŁ PRYZNANY PRADZIADKOWI PRZEZ WŁADZE MIASTA

two stawić się w miejscu w czasie ściśle określonym”.

Z kolei Stanisław Skubis „Hel” tak wspominał „Corda”: „Komendantem naszym był Józef Stegliński „Cord”. Wiem, że w czasie okupacji miał on zakład wulkanizacyjny w Biłgoraju na przeciwko gestapo. Stamtąd prowadził obserwację. Kiedyś przyszli do niego Niemcy i pytają, gdzie jest właściciel. Komendant był wtedy ubrany bardzo biednie, cały umorusany, więc oni nie przypuszczali, że mają go przed sobą. Wtedy „Cord” powiedział im, że właściciela nie ma ale za godzinę wróci. Oni odeszli a „Cord” w nogi. Wtedy poszedł już do lasu”.

W 1941 roku objął funkcję komendanta hufca Szarych Szeregów i przyjął pseudonim „Czarny Żbik”. Zorganizował oddział partyzancki, stacjonujący niedaleko Biłgoraja w pobliżu wsi Brodziaki. Maksymalny stan osobowy oddziału - to około 200 partyzantów w czerwcu 1944 roku.

Józef Stegliński „Cord” zorganizował swoją placówkę partyzancką, obóz leśny, niedaleko Biłgoraja, w pobliżu wsi Brodziaki. Roman Kiciński „Orkan” pisał: „Umiejscowienie obozu zostało starannie wybrane, teren gęsto porośnięty lasem sosnowym. Od południa, wschodu i północy otoczony podmokłym i bagiennym terenem. Od strony zachodniej porośnięty częściowo młodnikiem i lasem wysokopieniowym. Tam na przecięciu się dwóch duktów w odległości około 500 metrów od obozu obserwację

papą i zamaskowany jedliną. W szalassie mogło jednocześnie ułożyć się do snu nawet dwunastu żołnierzy. Szalasy te miały za zadanie zakwaterowanie, nawet w warunkach zimowych, tych żołnierzy, którzy byli zdekonspirowani i nie mogli powrócić do domu. Następne trzy pomieszczenia to namioty płócienne, w tym jeden dowództwa, a za nimi zadaszenie dla koni i bryczki komendanta. Ostatnią zabudowę stanowiła kuchnia wojskowa, osłonięta z trzech stron ścianami z tarcicy i daszkiem. Cały obóz był więc dość pojemny. Został zorganizowany z myślą o masowym szkoleniu młodych żołnierzy dla potrzeb nie tylko własnych ale i do zasilenia innych oddziałów leśnych AK Obwodu Biłgoraj.”.

Z kolei Stanisław Skubis „Hel” wspominał: „Zapamiętałem też taką niezwykłą sytuację, gdy mieliśmy zajęcia na placówce. Z drugiej strony łąki, w odległości około 300 metrów otworzono do nas ogień. Szybko wynieśliśmy lkm-y oraz ckm i zaczęliśmy strzelać. Okazało się, że to Komendant „Cord” wraz z kilkoma partyzantami ze szkoły podoficerskiej poszedł na tę łączkę i zaczął nas ostrzeliwać w celach szkoleniowych. Chciał sprawdzić szybkość naszej reakcji. Przypominam sobie, że był z nim wtedy między innymi Wacław Kuliński, Franciszek Mróz i Stacho Kapka. Więcej jak dziesięciu ich tam nie było. Jak zaczęliśmy strzelać przekonani, że to atakuje nas wróg to „Cord” krzychał „Nie strzelać!” a tu każdy był już nastawiony żeby bić. To wszystko trwało z 10 minut może. Potem Komendant śmiał się

i mówił „Jaki duch w partyzantach”. Byłem wtedy na tej strzelaninie. Egzamin u „Corda” zdaliśmy”.

Oddział „Corda” brał udział w niemieckiej przeciwpartyzanckiej i pacyfikacyjnej akcji Sturmwind II (Wicher), kiedy w czerwcu 1944 roku wraz z całym zgrupowaniem AK-BCh pod dowództwem mjr. Edwarda Markiewicza „Kaliny” znalazł się w okrążeniu przez oddziały niemieckie. Kazimierz Pacyk „Grom” opisał w jaki sposób oddział znalazł się w zgrupowaniu:

„W niedzielę 18 czerwca 1944 roku na wszystkie wozy załadowaliśmy ciężką broń maszynową, amunicję, żywność i kuchnię. W nocy mamy wyjechać w lasy janowskie przez Nadrzecze, tam gdzie już przeszła pacyfikacja. Po południu tegoż dnia przyjechał na koniu na naszą placówkę komendant Inspektoratu Zamość, Edward Markiewicz „Kalina” z Hanasem Zygmuntem „Wilczurem” z Bondyrza, z narady wyższych dowódców AK i BCh. Tej niedzieli pełniłem funkcję podoficera służbowego. „Cord” rozkazał mi zorganizować zbiórkę całego batalionu plutonami na placu zbiórek. W dwuseregu stanęli wszyscy partyzanci czekając na „Corda” i komendanta zgrupowania Inspektoratu Zamość, Edwarda Markiewicza „Kalinę”. Po nadejściu komendantów, szef naszego oddziału Szarzyński Walerian „Waler” poderwał całość na baczność i zameldował stan zebranych na placu i w służbie wartowniczej, razem około 210 ludzi. Potem padła komenda spocznij i nastąpiła przemowa majora „Kaliny”. „Kalina” na wstępie opowiedział skąd przyjechał, jaka jest obecna sytuacja i co na zebraniu w Bondyrzu za Zwierzyńcem ustalono. Otóż wywiad nasz doniósł, że jeżeli partyzanci wyjdą z lasu, pozostawią wszystkie znaki pobytu partyzantów w lesie. Niemieccy żołdacy mają rozkaz wypalić wszystkie wsie w lesie i ponad lasami, a ludność wymordować, ponieważ to oni niszczą gospodarkę niemiecką i prowadzą wypady na Niemców na szosach i drogach, więc dla dobra i życia mieszkańców wsi w lasach i ponad lasem musimy przyjąć walkę z Niemcami. Kto nie czuje się na siłach do walki z wrogiem o życie naszych mieszkańców w lesie niech

wystąpi. Nie będzie to karane. Niech idzie do domu jeżeli tam czuje się bezpiecznie. Po pierwszej zapowiedzi nikt nie wystąpił, po drugiej również nie. Po trzeciej wystąpiło dwóch chłopców z 3 plutonu Smólsko Duże. Reszta żołnierzy partyzantów odpowiedziała chórem: Chcemy walczyć! Po tych słowach komendanci odeszli na naradę, ja zaś, podoficer służbowy dałem rozkaz: Batalion rozejść się!”

Wielu partyzantów z oddziału „Corda” zginęło wówczas w bitwie pod Osuchami. W trakcie bitwy udało mu się wyprowadzić z okrążenia część oddziału. „Cord” po wyjściu z okrążenia postanowił wrócić po pozostałych w okrążeniu rannych i zginął 25 czerwca 1944 roku. Jak napisał Zygmunt Książek w jednej ze swoich publikacji „Z dziejów partyzanckich wspomnień Armii Krajowej 1939-1944” (Warszawa, brak roku wydania) w biogramie Steglińskiego „Corda”: „Po zaciętej walce droga była wolna. On był wolny. Z wolności tej jednak nie skorzystał i wrócił ponownie na teren walki po rannych, którym w trakcie walki dał słowo, że po nich wróci - najmłodszy 16-letni żołnierz AK, partyzant Henryk Żelezik „Student” padając ranny prosił „zabierzcie mnie ze sobą”, w odpowiedzi „Cord” walcząc, rzucił jedno słowo „wróć”. Niestety, wracając po rannego „Studenta” i pozostałych rannych towarzyszy walki, trafiony został nieprzyjacielskim pociskiem i został na zawsze z nimi. I w tym miejscu przypomina się wiecznie żywe i aktualne przyrzeczenie harcerskie „na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy”. dewizie tej harcmistrz RP, porucznik Józef Stegliński był wierny do ostatniej chwili swojego życia”.

„Cord” został pochowany na wojсковей części cmentarza przy ul. Lubelskiej w Biłgoraju.



dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

dzieci i młodzieży;

14. Pozyskiwanie środków zewnętrznych na prowadzenie działalności statutowej;

15. Wykonywanie innych zadań w zakresie działalności PCS powierzonych przez Zarząd Powiatu w Biłgoraju.

Powołanie na ręce Stanisława Cieślaka przekazał starosta biłgorajski. Podkreślił on znaczenie tej instytucji dla lokalnej społeczności oraz przyszłości sportu i rekreacji w powiecie biłgorajskim. Andrzej Szalip życzył nowemu dyrektorowi powodzenia w realizacji wyzwań i zadań, jakie stoją przed nim, oraz sukcesów w rozwijaniu Powiatowego Centrum Sportu. Podkreślił, że rozwój tej instytucji ma kluczowe znaczenie dla aktywizacji mieszkańców oraz promowania zdrowego stylu życia w naszym regionie.

SP

Rowerowe Roztocze

14 stycznia 2025 roku w Biłgoraju odbyło się kluczowe spotkanie robocze dotyczące realizacji projektu „Rowerowe Roztocze”. Projekt „Rowerowe Roztocze” ma na celu stworzenie nowoczesnej infrastruktury rowerowej na obszarze pięciu powiatów oraz kilkunastu gmin. Liderem tego ambitnego przedsięwzięcia jest Roztoczański Związek Powiatowo - Gminny, który łączy siły lokalnych samorządów. Całkowita wartość projektu szacowana jest na ponad 56 milionów euro, z czego znacząca część, wynosząca 47,77 miliona euro, pochodzi z dofinansowania Unii Europejskiej w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021 - 2027”. Inwestycja w infrastrukturę rowerową obejmuje zarówno obszary miejskie, jak i wiejskie. Na terenach miejskich planowane jest wybudowanie ponad 35 km nowych dróg pieszo-rowerowych, które będą zlokalizowane w gminach krańickim, janowskim, biłgorajskim, zamojskim oraz tomaszowskim. W ramach projektu powstaną także parkingi dla rowerów oraz punkty obsługi rowerzystów, które będą wyposażone w ławki i stojaki dla rowerów. Dodatkowo, na trasach rowerowych zamontowane zostaną tablice informacyjne, monitoring oraz oświetlenie w miejscach szczególnie niebezpiecznych.

Na terenach wiejskich planowane jest zrealizowanie prawie 140 km nowych dróg pieszo-rowerowych w 33 lokalizacjach. W projekcie przewidziano również budowę 12 punktów obsługi rowerzystów z małą architekturą drewnianą, taką jak wiaty, ławy, stoły oraz stojaki rowerowe.

Współpraca lokalnych samorządów oraz wsparcie unijne przyczynią się do rozwoju regionu, co z pewnością wpłynie na poprawę jakości życia mieszkańców oraz atrakcyjność turystyczną Lubelszczyzny. Rowerowe Roztocze to krok w stronę zrównoważonego rozwoju i lepszej mobilności, który z pewnością przyniesie korzyści zarówno lokalnym społecznościom, jak i przyjezdnym.

SP

„TEN I TAMTEN ŚWIAT” CZ. I

„Zaduszki”

W dniu Zaduszek, w czas jesieni,
odwiedzamy bliskich groby,
zapalamy zasmuceni,
małe lampki - znak żałoby.

W. Broniewski

TAK JEST DZIŚ. JAK OBCHODZONO DZIEŃ ZADUSZNY I CO Z DAWNYCH ZWYCZAJÓW POZOSTAŁO, CO SIĘ DZIAŁO W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, CO TOWARZYSZYŁO OBRZĘDOWI POCHÓWKU, SKĄD SIĘ WYWODZI STYPA, O OBCHODZENIU ŻAŁOBY, O DZIADACH, ŻEBRAKACH, ZŁYCH DUCHACH, UPIORACH, STRYGCACH.... O TYM, JAK TO DAWNIEJ BYWAŁO...

Czym był, a czym jest obecnie Dzień Zaduszny?

Dzień Zaduszny w Kościele poświęcony jest duszom cierpiącym w czyśćcu, wspomnieniom z nimi związanym oraz -nade wszystko -modlitwie. Wierni kościoła katolickiego wierzą w „świętych obcowanie”. W czyśćcu także przebywają święci - odeszli z tego świata w stanie łaski uświęcającej. Znajdą się oni w wiecznej szczęśliwości po odpokutowaniu grzechów. Na największe szczęście, które na nich czeka w postaci oglądania Boga, muszą jeszcze poczekać. Najmniejsza kara czyścowa miałaby być większa niż największe cierpienia na tym ziemskim padole (św. Tomasz z Akwinu). Ogień czyścowy zaś ma być tak samo bolesny jak ogień piekielny, jednak nie trwa wiecznie.

Obchody Święta Zmarłych przypadały w różnych porach roku. W Starym Testamencie znajdziemy informację, że tradycją było wypisywanie imion zmarłych, by potem się za nich modlić (Dzisiejsze wypomniki? przyp. autora). Dopiero w 998 roku opat z Cluny (klasztor benedyktynów), św. Odylo, ustalił, że Dniem Zadusznym będzie 1 listopada, która to następnie została zmieniona na kolejny dzień. Rozpowszechniła się praktyka składania ofiar mszy św. za dusze zmarłych. Wierni pomagają je modlitwą, postem i jałmużną.

Dziady i „karmienie dusz”

Oślawioną przez Adama Mickiewicza uroczystość „dziadów” na pamiętkę zmarłych przodków, obchodzono na Litwie, na terenie Prus, Kurlandii i wschodnich rubieżach Polski. Wieszcz przypominał, że wywodzi się ona z czasów pogańskich, zwana była ucztą kozła, a przewodniczył jej Kozłarz, Huslar, Guślarz -poeta (gęślarz) i kapłan w jednej osobie. Jeszcze za życia Mickiewicza próbowano wykorzenić ten zwyczaj, przede wszystkim z uwagi

na towarzyszące mu zabobonne praktyki i zbytek. Jednak prosty lud święcił „dziady” potajemnie. W tym celu zbierano się w kaplicach lub opuszczonych domostwach znajdujących się blisko cmentarza. Mieszały się tu obrzędy pogańskie z elementami religii chrześcijańskiej, a Dzień Zaduszny przypadał w terminie zbliżonym do dziadów. W czasie uczty złożonej z jadła, trunków, i owoców, wywoływano dusze nieboszczyków. Wierzono, że potrawami, napitkiem i śpiewem, można wspomóc dusze czyścicowe, ulżyć im choć trochę. Dlatego także na grobach stawiano pieczywo, kaszę, jajka, miód... Niekiedy rozrzucono „glonki” chleba po mogiłach dawno zapomnianych przez ludzi (Chłopi, W. Reymont).

Bywało, że urządzano uczty bezpośrednio na grobach. Krewni „karmili” w ten sposób swoich bliskich zmarłych. Czasem uczta takowa odbywała się po

powrocie, przy czym gospodarz -niosąc przed sobą bochenek chleba - trzy razy obchodził domostwo, a gospodyni siedząca przy oknie wypowiadała słowa: Kto idzie? Co niesie? W odpowiedzi słyszała: Sam Bóg. [niesie] Boski dar. Dopiero wówczas domownicy zasiadali do stołu i odmawiali modlitwy. Bywało, że święci porywali łyżkę z rąk, kiedy spadała pod stół, więc nie można jej było podnosić (Niechaj oni jedzą, skoro są głodni). Jeśli jednak tak się zdarzyło, zbierano łyżkę i kładziono kawałek chleba. Tego dnia izby były solidnie wymiecione, wykładano białe obrusy na stoły, a na nich chleb, sól i nóż (na Podlasiu także kisiel owsiany). Zmarli nie mogli odejść głodni.

Obyczaj „ugaszczania dusz” zachował się najdłużej wśród wyznawców prawosławia, w tym na Kresach Wschodnich. Prócz chleba pieczono pierogi, „podawano” zmarłym bób, soczewicę, groch oraz kutię (jadaną także podczas uroczystości żałobnych i styp zaduszných) oraz wódkę. W nocy dusze zmarłych miały się tym pożywić, w dzień wynoszono potrawy na mogiły, pokrapiając je kroplami wódki. Dbano także o tzw. „dusze puste”, czyli takie, o które nikt już się nie upominał, bo ich krewni nie żyli albo też opuszczone, zapomniane przez wszystkich. Dla nich też wcześniej przygotowywano chleby. Ciekawym zjawiskiem był zwyczaj wieszania ręcznika - mydło i wodę zostawiano obok, by „przychodzące dusze mogły się obmyć”.

Palenie ognia i znicze na mogiłach

Ogień rozpalano tego dnia na rozstajnych drogach. Celem miało być wskazywanie kierunku wędrownym duszyczkom, które mogły się także ogrzać przed długą drogą powrotną w zaświaty. Rozpalanie ognia musiało być poprzedzone przeżegnaniem się lub nawet mówieniem całego pacierza. Uważano ogień za świętość, jak chleb





i wodę, dlatego wykonywano znak krzyża przed jego rozpaleniem. Miał zabezpieczać przed złymi duchami i upiorami, istotami z tamtego świata. Rozpalano go zwłaszcza na mogiłach osób zmarłych gwałtowną śmiercią, zwłaszcza samobójców.

Świeczki i znicze pojawiły się na cmentarzach dopiero w XVI/XVII w. Obyczaj polski nakazuje zapalić światło na opuszczonych mogiłach. Dziś coraz mniej, ale jednak pielęgnuje się przynajmniej raz do roku - sąsiadujące z grobami naszych bliskich - zaniebane miejsca pochówku ludzi, o których już nikt nie pamięta. Zawsze robiła to moja ś.p. babcia Gienia, która była dla mnie skarbnicą wiedzy na temat wierzeń ludowych. Szkoda, że tylko tyle mogę przekazać, ile zdołałam zapamiętać.

Tradycja chrześcijańska

By odwieść prostych ludzi od tych obrzędów, potrzeba było prawie dziewięciuset lat. Wraz ze świadomością przyszło przekonanie, że jedynym skutecznym sposobem, by pomóc zmarłym, jest modlitwa, a rozdawanie chleba zmarłym przybrało formę rozdawania chleba za zmarłych dziadom i babkom prośbą. Płacono im tak za modlitwę. I. K. Kubiak (Chleb w tradycji ludowej, Warszawa 1981, s. 188) dokumentuje: Był zwyczaj, że w Dzień Zaduszy gospodarze przywozili na wozie kilkadziesiąt bochenków chleba żytniego i pszennego podłużnych, i takowy chleb na cmentarzu kościelnym rozdawali ubogim z warunkiem, aby ci ubodzy odmawiali pacierze za dusze wskazanych im po nazwisku lub imieniu zmarłych...

Święty kąt izby

Odmawiano w nim pacierze za zmarłych. Wierzono, że wychodzą oni po zmroku z grobów, gromadnie zbierają się przy kościele, krążą po wsi. Mawiano: Na Zaduszki przychodzą z tamtego świata duszki. Podawano, że niejeden człowiek widział cień upiora między drzewami albo chałupami. Z obawy przed wejściem do domu zamykano szczelnie drzwi na rygiel i nikt nie miał ochoty na przechadzkę po gościńcu. Bywało też wręcz odwrotnie - zostawiano dla dusz zmarłych uchylone na noc drzwi i furtkę, zaś na stole lub parapecie, prócz chleba - kwartę wódki.

1 listopada w świętym kącie klęczano dłużej niż zazwyczaj. Odmawiano „zdrowaśki” w intencji wszystkich, którzy tej nocy mogli przyjść do rodzinnych miejsc.

Misja żebraków

Dzień Zaduszy bywa pluśny; niebo płacze, ludzie płaczą, a ubogich chlebem raczą, rozdając jałmużnę na duszyczki różne.

Świętość próbowano wymodlić, wybłagać. Szczególna w tym rola żebraków, którym oddawano m. in. resztki potraw niewykorzystanych w czasie uczty. Stąd też tłumnie przybywali oni pod bramy cmentarne w okolicy Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszy. Z upływem lat za modlitwę płacono pieniędzmi. Żebracy zatem wędrowali od domu do domu, oferując modły.

Żebraka uznawano za istotę tajemniczą, jakby łączącą ten świat z tamtym światem. Żebak, który musiał opuścić dom (często z powodu tego, że nie miał już siły pracować i stanowił w gospodarstwie jedynie dodatkową „gębę do wyżywienia”), mający kontakt z zaświatami, mógł wiele wymodlić. Darzono go więc szacunkiem. W czasie swojej wędrówki nocował w domach, dawano mu datki. Żebak posiadał dużą wiedzę, bo przynosił wieści ze świata, wiele widział, słuchano jego rad, ponieważ był stary i doświadczony. Powierzano mu nawet dewocjonalia do poświęcenia na odpuszczenie, na który nie mogli się udać domownicy.

Żebak, owinięty od stóp do głów w chusty i inne łachmany, był chętnie widziany na pogrzebach. Za trud gorliwej modlitwy płacono mu obrzędowym chlebem wypiekanym dla zmarłych. Przychodzący nie wiadomo skąd, jakby trochę nie z tego świata, otrzymywał także „powalki”, „peretyczki”, tj. małe chlebki zmarłych o podłużnym kształcie, z krzyżem pośrodku, zdobione na bokach. Pieczono je przeddzień Święta Zmarłych lub dwa dni wcześniej, gdy

dusze, które wracały do swoich chałup, lubiły przebywać w piecu. Przestrzegano terminu wypieku także z innego powodu - według wierzeń nieuchronnie groziło to spaleniem chałupy. Gospodynie, które straciły dziecko, zwyczajowo piekły po kilkanaście chlebków dla każdego zmarłego i rozdawały je żebrakom, a za każdą „bulkę” (mówiono o „bulce chleba”) miała być osobna intencja. Czasem dzielono chleb na tyle kawałków, ile było osób zmarłych w rodzinie. Bywało, że przynoszono dziadom pod kościół albo cmentarz gorącą kaszę w garnuszkach. Gdzieniedzie bowiem wierzono, że w postaci żebraka wcieliła się osoba zmarła.

Dzień Wszystkich Świętych, czyli...

...dzień triumfu dla Kościoła, pokazanie osiągnięcia celu jego misji.

„Obcowanie świętych” oznacza m.in., że możemy wstawić się u Boga i za żywych, i za umarłych, którzy należeli się w czyśćcu. Ale i my możemy błagać za nas świętych w niebie, których szczęście jest tak wielkie, że nie da się tego wyrazić. Są oni naszymi pośrednikami u Boga. Dlatego trzeba im dziękować.

Zwyczaj obchodzenia dnia Wszystkich Świętych wywodził się z czci oddawanej męczennikom. W III w. zaczęto przenosić relikwie w różne miejsca.



Święci stali się „własnością” całego Kościoła (niektóre relikwie złożono np. w świątyni pogańskiej, Panteonie, poświęconej na kościół katolicki pw. Matki Boskiej Męczenników). Najpierw święto zmarłych męczenników przypadało na 1 maja, potem przenie-

siono je na 1 listopada i poświęcano ten dzień pamięci wszystkich świętych. Istnieje jeszcze jedna przyczyna, dla której jest to dzień poświęcony nie tylko męczennikom - nawet święci, których imiona były nieznane, są wybranymi przez Boga.

Śmierć i pochówek. Zwyczaje pogrzebowe.

W pieśniach ludowych często żartowano ze śmierci i pochówku: Na wierzchołku trumny, bracia,/ pełna butla będzie stać,/ zamiast krzyża w ręce dacie/ pełen kielich wina wlać./ [...] Zamiast wypisu na grobie,/ zamiast by mnie okrył głaz,/ chcę mieć kochankę przy sobie,/ bo i tam chcę być z nią wraz. (pieśń z Lublina).

Śmierć jednak zawsze była wstrząsem. Budziła grozę. Dawniej miała - jak pisze M. Wańkowicz - „swój pełny i głęboki ton”. Wydarzenie to stanowiło pełen wyrazu, skomplikowany i długi rytuał i obejmowało nie tylko rodzinę,



ale i bliższych i dalszych sąsiadów. Wiązało się to nie tylko z samym pochówkiem, ale także wsparciem moralnym i rzeczowym rodziny.

Śmierć próbowano oswajać na różne sposoby, bo do niej zmierza ludzkie życie. Nazywano ją kostusią, kostuchą, białokościstą. Była wyobrażana jako stara kobieta z trupa czaszką w miejscu głowy, niemiernie wysoka, chuda i blada. Niektórzy uważali, że pojawi się jako nagi ludzki szkielet, owinięty białym płótnem. Zawsze jednak jej atrybutem była kosa służąca do ścinania ludzkich głów. Według wierzeń ludowych wędruje po świecie, odpoczywa na cmentarzach, w grobow-

cach, w opuszczonych kaplicach cmentarnych i kostnicach. Rozstajne drogi i cmentarne mogiły stanowią dla niej miejsce odpoczynku. Śmierć przenika przez mury, ściany i nie da się przed nią ukryć. Niejeden człowiek próbował ją przechytrzyć, o czym mówi wiele baśni polskich. Ci, którym się wydawało, że mogą ją oszukać, imali się różnych sposobów. Na przykład, chcąc połamać jej kości, przewracali sprzęty domowe (stoły, stołki, ławy). Wierzono także, że wymówienie zaklęcia w pobliżu wierzby płaczącej, może odsunąć śmierć od człowieka. Ta jednak, przechytrzona lub ubлагana, za jakiś czas wracała.

Niewyjaśnione dźwięki, dziwne hałasy w domu, prorocze sny, inne niż dotychczas zachowanie zwierząt gospodarskich, odgłosy wydawane przez leśne nocne ptaki (zwiastuny nieszczęścia) to wszystko mogło zapowiadać nadchodzącą niebawem śmierć. I tak np. śmierć nadchodziła, kiedy pies wył ze spuszczonego pyskiem, koń grzebał kopytem z niepokoju (jakby kopał grób). Puszczyk i pójdzka krzycząca: pójdz stanowiło wezwanie na tamten świat. Sowa - ptak z zaświatów - ma dar widzenia tego, czego inne stworzenia zobaczyć nie mogą, dlatego też uważano ją za zwiastuna śmierci. Także odgłosy inne niż zwykle, takie jak płacz dziecka - ale za oknem i w nocy - stukanie, pukanie w ściany, skrzypienie drzwi, podłóg, pęknięcie szkła, spadanie przedmiotów z półek... wycie wiatru w kominie... obwieszczało zbliżanie się kostusi. Było to całe spektrum możliwości zapowiedzi rychłej śmierci któregoś z domowników.

Ukazuje się ona umierającym w ostatniej godzinie życia i dopóty siedzi przy łóżku i patrzy przenikliwie, dopóki chory nie umrze. A ten musi umrzeć, jeśli kostucha stanie w nogach łóżka. Zdarza się, że - siadając najpierw na nogach umierającego - przesuwa się w kierunku piersi ku głowie, by dotknąć jego szyi kosą albo też ściąć głowę, czego bliscy cierpiętka nie widzą. Najważniejsze, by śmierć była godna, ale to ona decydowała - według wierzeń - czy człowiek będzie umierał spokojnie, czy w męce.

Po stwierdzeniu zgonu otwierano natychmiast drzwi, by dusza mogła ulecieć z domu. Zamykano lub otwierano drzwi, szafy, skrzynie, wrota, by łatwiej jej było odejść. Wylewano także wodę pod prógiem albo pod koła wozu wiozącego nieboszczyka na miejsce pochówku (dusza nie zechce się zamoczyć, więc nie wróci). Omiatano je czasem szmatą i wypowiadano słowa:

a sio, duszo, nie powracaj tu więcej. Myto i ubierano nieboszczyka w specjalnie uszyty (niektórzy wcześniej przygotowali się na odejście) lub odświętny strój. Naczynie z wodą, która była przeznaczona do umycia nieboszczyka, często rozbijano o koła wozu lub zakopywano wodę wraz z miską albo wylewano na rozstaje dróg. W dniu pogrzebu usuwano wszelkie przedmioty, które miały kontakt z nieboszczykiem. Z łóżka zabierano pościel, siennik lub słomę niszczone. Ciało nieboszczyka kładziono do mycia na gołych deskach łóżka. Przemawiano do niego, modląc się przy tym. Podczas ubierania mówiono czule, po imieniu do zmarłego, żeby „dał się ubrać” (daj Kasiu, rączkę, wyprostować nóżkę, włożyć bucik) - dzięki temu ciało miało być elastyczne. Zakrywano lustra w domu albo odwracano je do ściany (jako znak załoby i lęk przed pozostawieniem odbicia przez zmarłego), jeśli były - zatrzymywano zegary (by nie zakłócać spokoju, ale też by zegary nie odmierzały „czasu martwego”, czyli nie nastąpił kolejny zgon). Mógł też umrzeć ten, kto zajrzał przez okno izby, w której znajdował się nieboszczyk. Stoły, krzesła, skrzynie, na których stała trumna, ustawiano „do góry nogami” albo przewracano. Z pomieszczenia wynoszono zioła, światełki, które mogły utracić moc, a także żywność i wodę.

Zamykano powieki zmarłemu, przyciskając je monetami, skorupami glinianych naczyń lub kamykami, „by nie wypatrzył sobie kogoś” (dawano je potem żebrakom albo zostawały w trumnie jako ofiara dla św. Piotra), krzyżowano mu dłonie, wkładano w nie krzyżyk (a czasem wystrzegano się tego, by nie wkładać ponownie Jezusa do grobu) i różaniec, modłitevník, obrzązek Matki Boskiej albo patrona. Przez całą noc, a nawet do dnia pogrzebu, czuwano nad zmarłym (wynajmowano także do tego obcych ludzi). Zwyczajowym obowiązkiem sąsiadów był udział w ostatnim pożegnaniu. W obowiązku „ostatniej posługi” leżały także odwiedzinie ciężko chorych i umierających („chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać”). Do tego obowiązku poczuwały się nawet osoby skłócone z kornającym. Należało wybaczyć krzywdy i spełniać prośby umierającego, zapamiętać ostatnie jego słowa.

I wiara, i obyczaj nakazywały, by przed śmiercią pojednać się z Bogiem. Tak jak i dziś, wzywano księdza (rzadko spotykane były pochówki świeckie), by udzielił ostatnich sakramentów, rozgrzeszył z całego życia i namaścił świę-

tymi olejami. Przyjęcie księdza wiązało się nakryciem stołu, na którym miała się znaleźć pasyjka albo obraz święty, świece, kropidło i woda święcona. Izba była wyprzątnięta, chory umyty, leżący w czystej koszuli i pościeli. Modlitwa i czuwanie przy chorym trwało do końca jego żywota. Ten zaś, będąc w agonii, miał widzieć bliskich zmarłych krewnych (przychodzą, by mu pomóc odejść na tamten świat). Nie wolno było płakać w tym czasie, bo to przedłużało czas konania. Przy łożu śmierci stawał natomiast anioł i diabeł, targując się o duszę. Ostatniego rachunku przed Bogiem konający dokonuje poprzez widoczne oznaki: drgawki, rżenia,



majaczenie, jęki i rzucanie się w łożku. Kiedy agonia zbyt długo trwała, był to niechybny znak rzuconego przekleństwa (*bodaj byś konał w męczarniach, bodaj byś skonał i skonać nie mógł*), uroków, które ktoś zadał, diabelskich sztuczek i złych czarów. Wszystkiemu miała zaradzić modlitwa. O rychły zgon albo powrót do zdrowia proszono św. Barbarę – patronkę dobrej śmierci (dzwoniono dzwoneczkiem loretańskim świętej), ale także Świętych Pańskich.

Wzywano też samego Boga (*Daj Panie Boże miłosierny w tę lub tamtą stronę*). Czasem kościelny uderzał w dzwon, by nakłonić dusze, by „z ciała wyleciała”.

Symbolem światłości wiekuistej oraz pojednania z Bogiem była i jest poświęcona gromnica, którą do dziś wkłada się do rąk umierającego. Okadzano go sypanymi na rozżarzone węgielki ziołami, które wkładano pod koszulę i w pościel. Ponieważ sądzono, że pióra i puch utrudniają skonanie (bo ciało nie chce porzucić ziemskich wygod), wyciągano spod głowy poduszki i zabierano pierzynę. W piórach mogła się też schować dusza opuszczająca ciało, by potem wracać jako zjawa. Stąd też do trumny wkładano poduszki wypełnione trocinami. Konających długo i w niezmiernej boleści układano na gołych deskach podłogi, klepisku, słomie lub nawet gnoju (ratującym świętokradców). Ze zrozumiałych względów (ciężka choroba) - natychmiast po nastąpieniu zgonu - palono zwłoki. Czasem umierającego „stawiano” na nogi, by stopami (boso) dotknął ziemi. Nogi miały stracić siłę, by chodzić. Czasem też przykrywano umierających ślubną koszulą albo całunem (płócienną płachtą), która okryto już innego nieboszczyka. Czasem praktykowano także wykopywanie z grobu chustki lub innej części śmiertelnego ekwipunku. Drzwi były otwierane na oścież, otwór wybijany w suficie, nad łożkiem, wyciągane ze strzechy snopki... To wszystko miało pomóc śmierci w dotarciu do konającego. Widoczny nieboskłon miał „zachęcić” duszę do podróży w zaświaty. A ta opuszcza ciało przez usta, nos w postaci cienia, obłoczka pary sprawdzany przykładanym do ust lusterkiem, ostatni oddech lub przezroczysty owad.

Kiedy ostatecznie stwierdzono zgon, należało uklęknąć przy łożu i głośno opłakiwać zmarłego. Zawiadomienie o śmierci stanowiło także rytuał. Informowano w zasadzie jednocześnie całą wioskę, bo jeden z domowników biegł do księdza, potem do kościelnego, który uderzał w dzwon, którego to dźwięk miał odpędzać upiory. Jednak najstarszą formą zawiadamiania o śmierci był kobiecy lament. „Opłakiwanie zmarłych” to naturalny przejaw rozpacz. Wcześniej, w postaci manifestacyjnej, stanowiło także element obrzędu, w skład którego wchodzić

mogły nie tylko jęki i zawodzenia, ale i rwanie włosów, załamywanie rąk, kaleczenie własnego ciała, drapanie twarzy do ran, chłosta, tarzanie się w pyłę... W XX w. jeszcze lamentowały opłacone „płaczki”, pilnując, by nie zgasyły światła przy trumnie. Wzmógł się płacz słychać było zaraz po zgonie, potem przy zamykaniu i wynoszeniu trumny i na koniec – nad grobem. Zgorszenie wywoływał brak lamentowania, kobiety więc musiały się do niego zmuszać, nawet jeśli np. małżonek dobrocią wobec nich nie grzeszył. Prowokowane omdlenia, wyciskanie cebuli do chustki, by wywołać łzy... to skuteczne sposoby na okazanie aktu rozpacz. Trzeba było uważać, bo brak żalu mógł obrazić zmarłego, który bywał mściwy. Modlitwa i płacz wspomaga także żywych, bo zmarły szybko odpokutuje i wstawi się za nimi.

Tradycyjnym sposobem obwieszczania mieszkańców o śmierci jednego z nich, było także wieszanie krzyżka, świętych obrazków, dzwoneczków z czarną kokardą lub czarnych zasłon na drzwiach wejściowych. Czasem wysypywano na ścieżce prowadzącej do domu wióry z desek trumny. Dopiero potem weszły klepsydry. Wszystkie znaki śmierci, która „zagościła” w domostwie, zobowiązywały do przystąpienia i zmówienia modlitwy „Wieczny odpoczynek”, ale też zachowania ostrożności.

Źródła:

1. Hryń-Kuśmerek R., Śliwa Z., Łagoda J., Łagoda-Marciniak M., Goto-wicz A., Aszkiewicz A.: Księga tradycji. Zwyczaje w polskim domu. Publicat S.A., Poznań 2004.
 2. Kolberg O.: Lubelskie. Suplement do tomów 16-17. INSTYTUT im. OSKARA KOLBERGA. Poznań 1998.
 3. Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. T. VI. Agnieszka Lebeda: Wiedza i wierzenia ludowe. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Uniwersytet Śląski Filia w Cieszynie. Wrocław-Cieszyn 2022.
 4. Ogrodowska B.: Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne. Sport i Turystyka. MUZA SA. Warszawa 2012.
 5. Ogrodowska B.: Polskie tradycje i obyczaje rodzinne. Sport i Turystyka. MUZA SA. Warszawa 2012.
 6. Świętek E.: Niepołomice. T.1-3. Skarpa Warszawska. Warszawa 2021.
 7. D. Wężowicz-Ziółkowska: Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Wrocław 1991.
- Fotografie - nagrobki i mogiły znajdujące się na cmentarzu w Józefowie k/ Biłgoraja.



ALDONA KOZAK

PASJONATKA FOLKLORU, TANGERKA GF, „POKO-LENIA”, ŚPIEWACZKA CHÓRU PARAFIALNEGO Z KORYTKOWA DUŻEGO, DYREKTORKA ZESPÓŁU SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU

URSZULA KOZIOŁ LAUREATKĄ NAGRODY LITERACKIEJ NIKE 2024

POCHODZĄCA Z RAKÓWKI POD BIŁGORAJEM, AUTORKA PIĘKNEJ INWOKACJI „BIŁGORAJU, PAJDO KRAJU...”
- UHONOROWANA ZOSTAŁA WAŻNĄ NAGRODĄ ZA TWÓRCZOŚĆ.

- *Wielka dama polskiej literatury* - tak mówił o poetce 6 października 2024 roku **Krzysztof Siwczyk**, przewodniczący jury Nagrody Literackiej Nike na gali w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, podczas której ogłoszono, że laureatką ubiegłorocznej edycji została **Urszula Kozioł**, za najnowszy tom poezji „**Raptularz**”.



URSZULA KOZIOŁ (ZDJĘCIE Z POBYTU W BIŁGORAJU)

- Miejsce i czas, które są istotnymi elementami literackiej medytacji, nagrodzonej przez nas w tym roku książki, bardziej powracają, niż faktycznie są, zjawiając się w literaturze jakby z oddali. Miejsce, którego nie ma i czas, którego ubywa, okazują się pustym domem i pobudką w czarnej godzinie - mówił Siwczyk. W dalszej części laudacji wspominał **Feliksa Przybyłaka** (poetę, eseistę, tłumacza literatury) zmarłego w 2010 roku męża poetki, bohatera jej literackich odniesień.

- Doskonale pamiętam pewien dzień we Wrocławiu. Wiele lat temu z oddali zauważyłem czule obejmującą się parę. Była to para nierozłączna, paradygmatyczna i emblematyczna dwójka ludzi, zanurzona w sobie i literaturę. Biło od nich światło związku i miłości. W nagrodzonej przez nas książce on

(Przybylak) przywoływany jest uparcie, wydobywany jest ze swojego „nie - bycia”, póki jeszcze pamięć żywa.

Na dowód fragment poezji Urszuli Kozioł: „*Przytulam się do pamięci /o ukochanym/zanim stracę pamięć/ zanim przestanę być*”.

Smutek, ból nieustannej żałoby dostrzegamy w wielu jej utworach, m.in. w tomie „Klangor” i w kolejnych zbiorach poezji, wydanych po śmierci jej męża. Śmierci, z którą wciąż trudno jej się pogodzić. „Z biegiem lat smutek ogromnieje we mnie. . .” Píše, że nie lubi wychodzić z domu: „bo gdyby ktoś zapytał o ciebie, jak mogłabym powiedzieć, że ciebie nie ma” (wiersz „Na oczach świata”).

Znakomici goście na uroczystej gali, ze wzruszeniem i szacunkiem dla wybitnej laureatki przyjęli werdykt jury Nagrody Literackiej Nike 2024. Oklaskami dziękując za jej twórczość, za obecność w polskiej kulturze.

- Dzielimy się słowem, dzielimy się tym, co stwarza dobro, tym, co daje nam ciszę. Trzeba się zamyślić i pozwolić, żeby ta cisza zamieszkała w nas - powiedziała **Urszula Kozioł**, komentując swoją twórczość. Na uroczystości towarzyszył jej brat. Za doceniony tom „**Raptularz**” otrzymała statuetkę wg projektu profesora Gustawa Zemły. Nagroda Literacka Nike 2024 to

także 100 tys. zł.

„**Raptularz**” był piątą nominacją Urszuli Kozioł do Nagrody Literackiej Nike. Wcześniej była nominowana: w 2006 roku książka „**Supliki**”, w 2008 - tom „**Przełotem**”, w 2015 - „**Klangor**”, w 2018 - „**Ucieczki**”.

Nagrodzona książka rozpoczyna się „**Apokalipsą Przedświętojańską**”, mrocznym przesłaniem o współzależności człowieka i przyrody (wiersz z tomu „**W rytmie korzeni**” 1963). W tomie „**Raptularz**” znajdują się nie tylko najnowsze utwory, autorka sięga również do dawnych wierszy. Na końcu „**Raptularza**” poetka zamieściła słowa: „**To tom o miłości i śmierci. O Stałości**”.

Urszula Kozioł urodziła się 20 czerwca 1931 roku w Rakówce (gmina Księżpól). Tam pracowali jej rodzice nauczyciele. W tych wiejskich realiach powstawały pierwsze utwory poetyckie Urszuli Kozioł. Do tej pory autorka z nostalgią wspomina tamten czas zachwyty obrazami przyrody. Z tej inspiracji powstała **INWOKACJA „Biłgoraju, pajdo kraju...”**.

W Zamościu upłynęły jej lata dorastania w gronie licznej rodzeństwa. W tym mieście ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej. Potem studiowała polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1954



URSZULA KOZIOŁ Z POETKAMI BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ (KOLEGIUM UMCS 2010R.)

roku pracowała jako nauczycielka, początkowo w Bystrzycy Kłodzkiej, a następnie we wrocławskich szkołach.

Wrocław stał się miastem Urszuli Kozioł. Tam osiadła na stałe, tam spotkała miłość swojego życia i miejsce na realizację pasji literackiej. W 1953 roku zadebiutowała jako poetka na łamach „Gazety Robotniczej”. W latach 1956-1958 była kierownikiem działu literackiego pisma „Poglądy”. Publikowała we „Współczesności”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji”. W latach 1965-1967 była dyrekto-

PEN-Clubu 1998, Wrocławska Nagroda „Silesius” za całokształt twórczości 2011, Nagroda Literacka Miasta Stołecznego Warszawa za tom „Klangor”, Nagroda „Odry”, Złoty Medal „Zasłużona Kulturze Gloria Artis” 2024, czy wreszcie - Nagroda Literacka Nike 2024.

10 września 2010 roku podczas uroczystej sesji radnych miasta Biłgoraj, miała miejsce ceremonia wręczenia Urszuli Kozioł tytułu Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraj. Powiedziała wtedy: "Jestem u siebie. Z kraju

autorka dramatów, słuchowisk, monodramów, felietonistka w fenomenalnym stylu komentująca rzeczywistość, z krytycznym dystansem, nierzadko z poczuciem humoru. Nikogo nie pozostawiają obojętnym jej filozoficzne refleksje nad życiem, nad przemijaniem. „Wychodzę z siebie / stoję obok / co mi zrobisz / jestem pod znakiem zapytania / za chwilę okaże się czy w ogóle jestem / jestem pod wrażeniem (wiersz „Dziwołażki”). Elegijnie żegna się ze światem i ze sobą, jednocześnie wciąż cieszy ją „każdy dzień, który wstaje”.



URSZULA KOZIOŁ Z STATUETKĄ NAGRODY NIKE FOT. RADEK PIETRUSZKA PAP

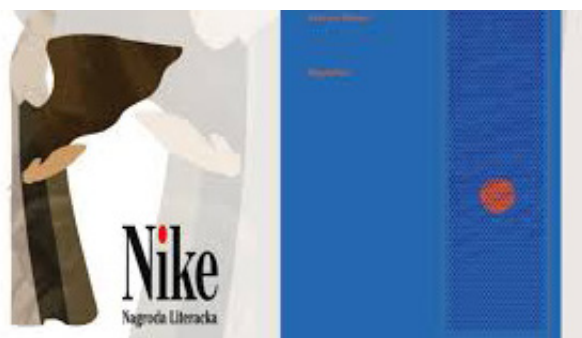
rem Wrocławskiego Ośrodka Kultury i radną Dzielnicowej Rady Narodowej we Wrocławiu. W 1970 roku podjęła współpracę ze Studenckim Teatrem „Kalambur”. Od 1958 roku związana z miesięcznikiem „Odra”, w którym publikuje felietony, recenzje i inne teksty. Przez pięćdziesiąt lat w tym piśmie była redaktorką działu literackiego.

Przebywała za granicą na stypendiach literackich w Iowa City USA (1991) i w Poitiers Francja (1993). Zwiedziła wiele krajów świata.

Otrzymała wiele prestiżowych odznaczeń i nagród literackich w Polsce i za granicą. M.in. Nagroda Czerwonej Róży 1963, Nagroda im. Władysława Broniewskiego 1964, Nagroda im. Stanisława Piętaka 1965, Nagroda Miasta Wrocławia, Nagroda Fundacji Kościelskich – Genewa, Nagroda Ministra Kultury i Sztuki II stopnia 1970, Nagroda „Złoty Centaur”, Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski 1997, Honorowe Obywatelstwo Wrocławia 2009, Literacka Nagroda Polskiego

dzieciństwa nigdy się nie wyjeżdża i nigdy się go nie zapomina”. Tego samego dnia, w auli Kolegium Licencjackiego UMCS w Biłgoraju, odbyło się spotkanie autorskie Urszuli Kozioł, zorganizowane przez Biłgorajską Plejadę Literacką. Wtedy tak poetka mówiła o wierszach: "Z całego życia się wzięły, ze wszystkich wspomnień i jakoś tak w strofy zlepiły".

Urszula Kozioł, zaliczana do twórców pokolenia Współczesności, została wpisana w literacką historię Biłgorajskiej Ziemi. Wybitna poetka i pisarka,



HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKACJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.



PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE BIŁGORAJA DO ROKU 2022

PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ W BIŁGORAJU ZASZŁY BARDZO DUŻE PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE. WEDŁUG PIERWSZEGO SPISU POWSZECHNEGO, KTÓRY PRZEPROWADZONO W ROKU 1946, LICZBA LUDNOŚCI BIŁGORAJA WYNOŚIŁA 4745, Z CZEGO MĘŻCZYZN BYŁO 2169, KOBIET - 2576. NAJWIĘCEJ OSÓB TO BYLI MIESZKAŃCY POWYŻEJ 60 ROKU ŻYCIA - 353.

W roku 1965 liczba mieszkańców miasta wzrosła już do 10 027 osób. Według stanu na dzień 31 grudnia 1978 roku Biłgoraj liczył 18 004 mieszkańców stałych i 1025 osób zameldowanych na pobyt czasowy. Do roku 1988 liczba mieszkańców wzrosła do 25, 4 tys. osób. W latach 1961 - 1988 pod względem dynamiki przyrostu liczby mieszkańców Biłgoraj był trzecim po Łęcznej i Puławach najszybciej rozwijającym się miastem makroregionu środkowo - wschodniego. Przyrost liczby mieszkańców miasta był wynikiem jego szybkiej industrializacji. W tym czasie w mieście utworzone zostały nowe zakłady oraz wprowadzono nowe na naszym obszarze gałęzie przemysłu: przemysł lekki i metalowy. Powstałe w tym czasie duże zakłady przemysłowe stawały się stymulatorem rozwoju innych dziedzin działalności gospodarczej i tworzenia dużych państwowych zakładów produkcyjno - usługowych w takich sferach gospodarki miasta jak: budownictwo, transport i usługi społeczne. Dzięki temu w Biłgoraju rosła liczba osób zawodowo czynnych. W latach 1971 - 1988 nastąpił niemal dwukrotny przyrost. Duża liczba miejsc pracy przyciągała ludność z okolicznych miejscowości. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do Biłgoraja do pracy dojeżdżało około 7 tysięcy osób. Sytuacja zmieniła się na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy pojawiło się zjawisko bezrobocia.

Zachowały się np. informacje, że na dzień 31.12.1974 Biłgoraj liczył 15786 mieszkańców, w ciągu roku ludność wzrosła o 711 osób. W tym czasie w mieście było 3000 osób zameldowanych na pobyt czasowy, a około 2200 dojeżdżało do pracy w Biłgoraju.

W 1993 roku miasto Biłgoraj zamieszkiwało 26 200 osób. W 1990 roku ponad 7% mieszkańców miasta w przedziale wiekowym powyżej 15% życia legitymowało się wykształceniem wyższym, 31% średnim, a 22% zasadniczym zawodowym. Odsetek osób z posiadających wykształcenie wyższe i średnie w porównaniu do przeciętnej województwa był wyższy. Na przestrzeni kolejnych lat nastąpił dalszy wzrost udziału osób posiadających kwalifikacje zawodowe. Liczba osób z wykształceniem wyższym w Biłgoraju w 1993 roku przekroczyła 1,4 tysiąca osób i stanowi około 10% ogólnej liczby osób z wykształceniem wyższym w województwie. W Biłgoraju liczba mieszkańców posiadających wykształcenie średnie i zasadnicze. W 1994 czynnych zawodowo było około 12,1 tys. osób, z których 0,5 pracowało w rolnictwie indywidualnym.

Według Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku wykształcenie wyższe w Biłgoraju posiadało 13,5% ludności miasta. 2,6% posiadało wykształcenie policealne, 9,6% średnie ogólnokształcące, a 16,9% średnie zawodowe. Zasadnicze zawodowe posiadało 22,7% mieszkańców miasta, gimnazjalne 5,9%. Natomiast 25,8% posiadało wykształcenie podstawowe. 3 % mieszkańców miasta nie ukończyło szkoły podstawowej.

W końcu 2001 roku Biłgoraj zamieszkiwało 26 911

osób. Pięć lat później liczba ta wzrosła do 27 118 mieszkańców. Na koniec roku 2010 liczba mieszkańców wynosiła 27 272. W 2011 roku miasto Biłgoraj liczyło 27 285 mieszkańców. Z czego 13 103 stanowili mężczyźni, a 14 182 kobiety.

Na koniec roku 2014 liczba mieszkańców miasta spadła do 26 999 osób. W 2017 roku średni wiek mieszkańca miasta wynosił 41 lat (kobiety 42,9, mężczyźni 38,9 lat). W tymże roku Biłgoraj zanotował dodatni przyrost naturalny. W 2017 roku tym 14,8% mieszkańców miasta stanowiły osoby w wieku do 14 roku życia (13,5% kobiety i 16,1 mężczyźni), 68,3% w wieku 15-64 lat (67% kobiety, 69,7% mężczyźni). Powyżej 65 roku życia było 16,9% mieszkańców (19,4% kobiety i 14,2% mężczyźni). Stosunek liczby urodzeń żywych do liczby zgonów wynosił 0,9 i był porównywalny do średniej województwa oraz był mniejszy od współczynnika dynamiki demograficznej dla całego kraju. W 2016 roku na 1000 mieszkańców przypadało 8,83 zgonów. Było to znacznie mniej od wartości średniej dla województwa lubelskiego i średniej dla kraju. Najwięcej zgonów w 2016 roku wśród mieszkańców Biłgoraja spowodowanych było chorobami układu krążenia (53,9%). Natomiast 21% zgonów spowodowanych było chorobami nowotworowymi, 4,3% chorobami układu oddechowego. W roku 2014 zanotowano 543 zgony, w 2015 biłgorajski USC zanotował 577 zgonów, w 2016 - 572. W 2017 roku w Biłgoraju zanotowano 572 zgony. W 2017 roku zanotowano w Biłgoraju 572 zgony a w roku 2018 - 584.

W 2018 roku Biłgoraj liczył 26 293 osoby w stosunku do roku 2017 nastąpił spadek tej liczby o 160 osób. W latach 2014 - 2018 najwięcej dzieci w Biłgoraju urodziło się w roku 2018 - 707 urodzeń. W 2018 w Biłgoraju urodziło się 606 noworodków, w 2014 - 580, 2015 - 620, a w 2016 - 547. W roku 2017 w Biłgoraju na świat przyszło 583 dzieci, a w 2018 - 508. W 2014 roku najczęściej nadawanymi imionami były: Zuzanna, Julia, Lena, Jakub, Filip i Szymon. W roku 2015 - Lena, Julia, Szymon i Kacper. W roku 2017 - Antoni, Mikołaj, Filip, Wojciech, Julia, Zuzanna, Maja i Hanna. W 2018 - Zuzanna, Aleksandra i Szymon. W 2018 roku najrzadziej nadawanymi imionami były: Asteja, Stefania, Kalina, Felicja, Milo, Krzesimir, Dorian i Armin.

W roku 2016 zarejestrowanych zostało 144 zameldowań w ruchu wewnętrznym oraz 277 wymeldowań. W tym samym roku 5 osób zameldowało się z zagranicy oraz zarejestrowanych zostało 12 wymeldowań za granicę. Saldo migracji zagranicznych wniosło minus siedem. 59,7% mieszkańców miasta jest w wieku produkcyjnym, 18,8% w wieku przedprodukcyjnym, a 21,5% mieszkańców miast w wieku poprodukcyjnym.

Liczba małżeństw zawieranych w Biłgoraju w latach 1995 - 2017 wynosiła od 138 do 116. Najwięcej zawarto ich w roku 2005 (207). W okresie od 2010 - do 30 czerwca 2014 w Urzędzie Stanu Cywilnego w Biłgoraju sporządzo-

no 1061 aktów małżeństw, w tym zawarto 232 śluby cywilne, zarejestrowano 734 śluby konkordatowe oraz wpisano 95 zagranicznych aktów małżeństwa. Zarejestrowano 212 rozwodów. W roku 2014 zawartych zostało w Biłgoraju 222 małżeństwa, w tym 137 konkordatowych i 52 cywilne. W 2015 roku liczba zawartych małżeństw wyniosła 259 - 155 konkordatowych i 78 cywilnych. W 2016 roku było ich 233 - 139 konkordatowych i 70 cywilnych. W kolejnym roku zawarto 230 małżeństw - 148 konkordatowych i 55 cywilnych. W 2017 roku na tysiąc mieszkańców przypadało 4,4 małżeństwa oraz 1,1 rozwodu. W 2018 roku w Biłgoraju zawarto 217 związków małżeńskich - 146 to małżeństwa konkordatowe, 52 cywilne i 18 transkrypcje.

W 2018 roku biłgorajski USC zanotował 44 rozwody, w 2017 - 63 rozwody, w 2016 roku 90 rozwodów, w roku 2014 - 58 rozwodów.

W latach 2010 - 2014 czterech mieszkańców miasta obchodziło 100 - lecie urodzin, a 247 par małżeńskich zostało odznaczonych przez Prezydenta RP medalem za długoletnie pożyście małżeńskie.

Tendencje dotyczące przemian demograficznych w Biłgoraju nie zmieniły się w kolejnych latach. W okresie od początku do końca 2019 roku liczba zameldowanych mieszkańców miasta zmniejszyła się o 179 osób i na koniec 2019 roku wynosiła 26 112 osób. Z tego mężczyzn odnotowano 12 417 mężczyzn i 13 695 kobiet. Liczba kobiet w wieku przedprodukcyjnym, czyli do 14 roku życia wynosiła 1808 osób, a liczba mężczyzn 1987 roku. Liczba kobiet w wieku produkcyjnym 15 - 59 lat wynosiła 7961 osób, a liczba mężczyzn wieku produkcyjnym 15 - 64 wynosiła 8646. Natomiast liczba kobiet w wieku poprodukcyjnym wynosiła 3 926 osób, a liczba mężczyzn 1 784. W 2019 roku w Biłgoraju urodziło się 186 osób, w tym 87 dziewczynek i 99 chłopców, a zmarło 238 osób. Ubytek naturalny w 2019 roku wyniósł 52 osoby. W roku 2020 liczba mieszkańców miasta wynosiła 25 905. W stosunku do roku wcześniejszego ubytek wyniósł 207 mieszkańców. Liczba kobiet zameldowanych w Biłgoraju wynosiła 13 616, a mężczyzn 12 289. Liczba mieszkańców miasta w wieku przedprodukcyjnym do 14 roku życia wynosiła 4 515 (kobiety 2 149, mężczyźni 2 366). Liczba mieszkańców w wieku produkcyjnym (15 - 59 lat) - kobiety 7 466, a mężczyźni 8 093. Natomiast liczba mieszkańców w wieku poprodukcyjnym wynosiła 5 841 osób (kobiety 4 001, mężczyźni 1 840). Liczba urodzeń w 2020 roku wyniosła 194 - 86 dziewczynek, 108 chłopców. Liczba zgonów w 2020 roku wyniosła 288, co stanowi 48 więcej niż w roku poprzednim. W 2021 roku liczba mieszkańców Biłgoraja nadal zmniejszała się i wyniosła 25 581 mieszkańców, w tym 13 476 kobiet i 12 105 mężczyzn. Liczba mieszkańców w wieku przedprodukcyjnym wyniosła 4 394 - 2 101 kobiet i 2 293 mężczyzn. Liczba mieszkańców w wieku

produkcyjnym wyniosła 15 207 osób - 7 284 kobiet i 7 923 mężczyzn. Natomiast liczba mieszkańców w wieku produkcyjnym wyniosła 5 977 osób (4 076 kobiet i 1 901 mężczyzn). Liczba urodzeń w 2021 roku wyniosła 149 (75 dziewczynek i 74 chłopców). Liczba zgonów wyniosła 332 (153 kobiet i 179 mężczyzn). Współczynnik dynamiki demograficznej, t.j. stosunek liczby urodzeń żywych do liczby zgonów wynosił 0,5 i jest mniejszy od średniej dla województwa oraz znacznie mniejszy od współczynnika dynamiki demograficznej dla całego kraju. W 2021 roku 43,4% zgonów w Biłgoraju spowodowanych było chorobami układu krążenia. Przyczyną 14,5% zgonów były nowotwory, a 2,9% spowodowanych chorobami układu oddechowego. Na 1000 ludności Biłgoraja przypada 12,28 zgonów, co stanowi znacznie mniej od wartości średniego dla województwa lubelskiego oraz mniej od wartości średniej dla kraju.

W latach 2002 - 2021 liczba mieszkańców Biłgoraja zmalała o 2,6%. Średni wiek mieszkańców miasta wynosił 42,6 lat i jest porównywalny do średniego wieku mieszkańców województwa lubelskiego oraz porównywalny do średniego wieku mieszkańców Polski. W 2021 roku mieszkańcy Biłgoraja zawarli 82 małżeństwa, co odpowiadało 3,2 małżeństwom na 1000 mieszkańców. Jest to znacznie mniej od wartości dla województwa lubelskiego oraz znacznie mniej od wartości dla Polski. W tym samym okresie odnotowano 1,3 rozwodów przypadających na 1000 mieszkańców. Co również jest znacznie mniej od wartości województwa lubelskiego oraz znacznie mniej od wartości dla kraju.

Wskazane wcześniej tendencje utrzymały się również w roku 2022 roku. W przywołanym roku liczba mieszkańców wyniosła 23 305 mieszkańców (13 333 kobiet i 11 972 mężczyzn). Liczba mieszkańców w wieku przedprodukcyjnym wyniosła 4 278 (2 050 kobiet i 2 228 mężczyzn). Liczba mieszkańców w wieku produkcyjnym wyniosła 14 922 (7 145 kobiet i 7 777 mężczyzn). Liczba mieszkańców miasta w wieku poprodukcyjnym wyniosła 6 105. Liczba urodzeń wyniosła 144 (70 dziewczynek i 74 chłopców). Liczba zgonów 245.

Dane demograficzne stawiają przed naszym miastem wiele wyzwań. Przede wszystkim niepokojącym zjawiskiem jest stale zmniejszająca się liczba mieszkańców miasta, która następuje po roku 2011. Problemem jest również starzenie się społeczeństwa miasta. Wspomniane problemy dotyczą większości miast Polski wschodniej. Wspomniane problemy dotyczą nie tylko miasta ale również całego powiatu biłgorajskiego, którego liczba ludności wynosiła 99 355 osób. Miastem gmina Biłgoraj według Raportu o stanie powiatu biłgorajskiego za rok 2022 było najbardziej zaludnioną gminą powiatu. We wspomnianym roku zamieszkiwało go 25 305 mieszkańców. Drugą co do liczebności gminą powiatu biłgorajskiego była gmina Biłgoraj, którą zamieszkiwało 13 512 mieszkańców. Natomiast trzecią gminą była gmina Księżpól, którą zamieszkiwało 6 909 mieszkańców. Natomiast gminą, w której zamieszkiwała najmniejszą liczbę mieszkańców była gmina Aleksandrów, którą zamieszkiwało 3 286 mieszkańców. W 2023 roku liczba mieszkańców powiatu biłgorajskiego spadła do 99 355 osób. Liczba mieszkańców każdej z gmin powiatu biłgorajskiego spadła w 2023 roku.

Autor skorzystał z następujących materiałów: Raporty o stanie miasta Biłgoraja, dane z USC w Biłgoraju, polskawliczbach.pl



dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIECIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ



KRZESZÓW. HISTORIA FOTOGRAFIAŃ OPOWIEDZIANA, TEKST: ROMAN SOKAL, BRAK MIEJSCA WYDANIA 2024.

Piękny album fotograficzny wydany staraniem Gminnego Ośrodka Kultury w Krzeszowie, gdzie poprzez zdjęcia i towarzyszące im teksty R. Sokala zobaczymy fragmenty historii Krzeszowa nad Sanem ale też jego codzienność. Zdjęcia ze zbiorów rodzinnych Heleny Pisuli.

IWONA DANUTA STARTEK, Z SZEKSPIREM W TOREBCE. MIGAWKI KULTURALNE, BIŁGORAJ 2024. WARSZAWA 2020.

Dwie znakomite publikacje emerytowanej już polonistki pracującej w Biłgoraju, która do tej pory szerzej dała się poznać jako autorka kilku tomików poezji. Z recenzji: „to swoista podróż po kulturalnych przestrzeniach”.



IWONA DANUTA STARTEK, KIEDY SEN JEST GRZEHEM. NOTATNIK KULTURALNY, BIŁGORAJ 2024.

Z recenzji: „Autorka nie tylko ogląda, ale przede wszystkim zwiedza, poznaje, rejestruje, kontempluje, doświadcza i intelektualnie otwiera się na różnorodność kulturową odwiedzanych miejsc”.



TOMASZ BRYTAN, POWSTANIE STYCZNIOWE W OKRĘGU TARNOGRODZKIM, TARNOGRÓD 2024.

Książka wydana staraniem Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego to skrócone opracowanie dziejów powstania 1863 roku w Tarnogrodzie i okolicy.

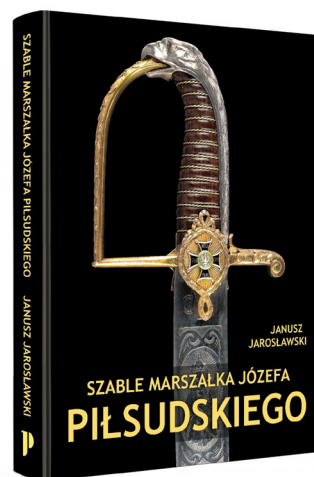


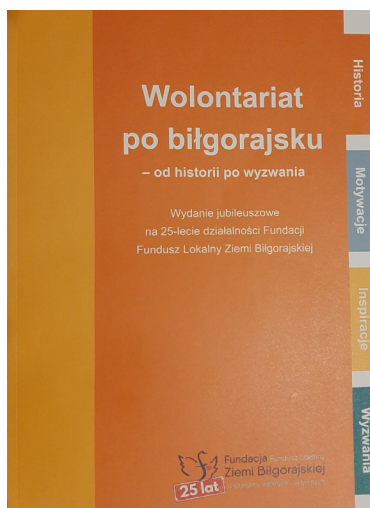
ZENON ŁUKASZ BARANOWSKI, APOKALIPSA JANOWSKA. BOMBARDOWANIA JANOWA LUBELSKIEGO WE WRZEŚNIU 1939 R., BRAK MIEJSCA WYDANIA (JANÓW LUBELSKI) 2024.

Wydana staraniem Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim książka prezentująca wydarzenia w mieście we wrześniu 1939 roku i jego olbrzymie zniszczenia.

JANUSZ JAROSŁAWSKI, SZABLE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, 2024.

Kolejna już publikacja tego biłgorajanina to bogato ilustrowany album, który stanowi kompendium wiedzy na temat wszystkich szabel Marszałka. Publikacja została przygotowana we współpracy z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.





**WOLONTARIAT PO BIŁGORAJSKU - OD HISTORII PO WYZWANIA.
WYDANIE JUBILEUSZOWE NA 25 LECIE DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI
FUNDUSZ LOKALNY ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ,
BRAK MIEJSCA I ROKU WYDANIA. (BIŁGORAJ 2024).**

Okolicznościowa publikacja związana z jubileuszem, gdzie zaprezentowano teksty różnych autorów.

**60 LAT. ZESPÓŁ SZKÓŁ LEŚNYCH W BIŁGORAJU 1964 - 2024.
MONOGRAFIA ZESPOŁU SZKÓŁ LEŚNYCH W BIŁGORAJU,
BIŁGORAJ 2024.**

Bogato ilustrowana publikacja wydana z okazji jubileuszu szkoły.



**MARIUSZ SOKOŁOWSKI, ODDECH. CHWILA OBECNA,
BIŁGORAJ 2024.**

Drugi już, bardzo interesujący, tomik poezji biłgorajskiego poety.

„ASPEKTY. BIŁGORAJSKI ROCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY”, NR 21, BIŁGORAJ 2024.

Kolejny już numer rocznika wydawanego przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, które w tym roku obchodzi 25-lecie działalności.



**ANNA RUDY, ADAM GĄSIANOWSKI, ZWIERZYŃCIEC W ORDYNACJI
ZAMOJSKIEJ. ILUSTROWANY PORTRET Z PIERWSZEJ POŁOWY XX
WIEKU, ZAMOŚĆ 2024.**

Duży album w twardej oprawie dotyczący ordynackiej historii Zwierzyńca, który zawiera kilkadziesiąt czarno – białych fotografii.

dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE
ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.



O WOJNIE I GOŚCINNOŚCI

JESIEŃ. ZACZYNAM PISANIE TEKSTU DLA „TANWI” I JAK ZAWSZE WSPOMINAM SPOTKANIA I ROZMOWY W BIŁGORAJU, NA ROZTOCZU, PODCZAS INNYCH WĘDRÓWEK W NADBUŻAŃSKICH OKOLICACH. MYŚLĘ O DOBRYM SPOTKANIU, O DOBREJ ROZMOWIE, BO CHCĘ, ABY TAKIE BYŁO TO, CO ZACZYNAM PISAĆ.

1. Cudowne wydarzenie

Przy porządkowaniu mojego archiwum odnalazłem wycinek z listu, jaki przed laty napisał do mnie Wojciech Wiśniewski, pisarz i Przyjaciel, autor świetnych książek reportażowych. Napisał do mnie o spotkaniu właśnie: „W Warszawie chodziłem wraz z Beą do Dominikanów na Służew, na cykl wykładów prof. Stefana Świeżawskiego. Tyle mu zawdzięczam. Myślę, że jeżeli uda mi się coś jeszcze napisać, to mam już od niego motto: Największym cudownym wydarzeniem w życiu są spotkania. I cała radość życia polega na tym, aby je docenić”.

Od lat pamiętałem o tym zagubionym liście, o słowach Świeżawskiego. Próbowałem te słowa odtworzyć z pamięci i została mi w moich zapiskach taka definicja: Mistrzostwo w sztuce życia polega na wykorzystaniu wszystkich szans, jakie przynoszą spotkania. Teraz mówię sobie - to pisanie ma być jak rozmowa, jak spotkanie, o którym filozof Świeżawski pisał „największe cudowne wydarzenie”.

2. Felieton jest dobry na wszystko

Jeśli felieton ma iść śladem spotkania, rozmowy, wtedy jest w nim miejsce na mieszanie różnych tematów, wątków, stylów literackich - od szyderczej plotki po modlitewne westchnienie, od globalnej polityki do refleksji nad znalezioną w kurzu biblioteczki starą książką. Proszę więc o wyrozumiałość dla różnorodności i cierpliwość w rozwiązywaniu supelków tej prozy. Muszę tak wysoko mierzyć, muszę aż tyle oczekiwać, bo spotykam Was, Czytelniczki Miłe i Czytelnicy Zacni, tylko cztery razy w roku. A dziś zaczynam pisanie w dniu osobliwym - w dniu rozstrzygającym dla prezydenckich wyborów w Stanach. Trump, ha! Trump. Wielu mówi, że to przybliży wojnę. Ufam, że są w błędzie, ale trudno mi szukać argumentów, aby się spierać. Tym bardziej, że wojna jest, w wielu punktach globu pali się wyższym lub niższym płomieniem. I problem wojny jest wiecznie obecny w kulturze.

3. Francuski klasyk i reporterka z Polski

Trafiły mi w ręce dwie książki ciężkie od bólu wojny, lęku, pytania

„dlaczego?”. Jedna książka przypominała mi się podczas porządków w bibliotece. Napisana około 1915 roku przez Georga Duhamela, francuskiego lekarza, który do lazaretów Pierwszej Światowej poszedł jako poeta, a wyszedł z nich jako prozaik i socjalista. Na egzemplarzu jest podpis mojej Matki, lekarki, podejrzewam, że czytała ją w Lublinie podczas drugiej wojny. Jej los był bliski losu autora, doświadczała tego, co wojna niosła jej pacjentom. Była lekarzem PCK mającym wstęp do obozu na Majdanku, praktycznie bezsilna wobec dokonywanych tam zbrodni. Jako harcmistrzyni, była komendantka chorągwi, zwoływała harcerki do pomocy przy organizowaniu sierocińców dla dzieci wojny. Ratowano tam także dzieci żydowskie i dzieci Zamojszczyzny wiezione przez Niemców na zniemczenie w Reichu, wykradane przez lubelskich kolejarzy. Tak, jak Duhamel, Mama widziała z bliska śmierć, rany, kalectwo, wielkie krzywdy. Duhamel pisał „Żywoty męczenników” o rannych żołnierzach, o tym, jak umierali, cierpieli, szli w życie okaleczeni, oślepieni. Pisał ciepło, ale trzeźwo, szorstko, bez sentymentów. Myślę, że w czasie wojny ta lektura pomagała mojej Matce nie oszaleć, pokazywać synom pogodną twarz.

Druga książka o wojnie przyszła do mnie z paczką innych proponowanych mi do recenzji. To książka o współczesnej Polsce napisana przez Dorotę Borodaj. Duhamel miał 30 lat, kiedy jako lekarz ruszył na front. Dorota Borodaj była pewnie trochę młodsza, kiedy w 2017 roku weszła w sprawy Puszczy Białowieskiej, kiedy znalazła się na frontach puszczańskich wojen. Najpierw tej o ocalenie ekosystemu przed ludźmi, dla których las to drewno, porządkowanie lasu i pozyskiwanie surowca, las to sprawy zawodu, karier, prestiżu. Były akcje ekologów, przemocowa odpowiedź władz, był - i trwa - wielki spór naukowców, urzędników, polityków, spór angażujący także mieszkańców otuliny Puszczy, A potem pojawił się nowy wątek, wielostronny konflikt związany z wojną hybrydową, jaką prowadzi Białoruś Łukaszenki przeciw Polsce. To wojna, na

której giną ludzie - głównie ci, których użyto jako amunicji, aby zburzyć pokój. W obronie tych ludzi zaangażowali się obrońcy praw człowieka, często z tych samych społecznie aktywnych środowisk, co broniący drzew ekolodzy. I te sprawy zaplątały się mocno - bo z jednej strony byli uchodźcy i manipulujący nimi przemysłnicy ludzi, z drugiej straż graniczna, służby leśne, policja, z trzeciej organizacje humanitarne. Powiecie - tych wojen, tych książek - nie da się porównać. Prawda. Ale zestawiam je w jednym felietonie, bo zmierzam ku sprawom odwiecznym, fundamentalnym. Człowiek spotyka Innego. Oto sanitariusz dźwiga rannego z okopów wrogiej armii. Oto wolontariusz dźwiga przez puszcę uchodźcę osłabłego z zimna i głodu, Od kiedy człowiek zachciał, aby spotkanie z Obcym było dobrym spotkaniem?

4. „Psy” i „Barany”

Tytuł reportażowej książki Doroty Borodaj „Szkodnicy” ujawnia emocjonalne zaangażowanie autorki. To dobrze spisana, wartko opowiedziana relacja z obserwacji uczestniczącej. Nie piszę tu recenzji, będę ją pisał dla miesięcznika „Nowe Książki”.

Tu, w rozmowie z Wami, chcę się zatrzymać na pytaniu - jakie to spotkanie, w którym człowiek człowieka nazywa szkodnikiem. To typowa, opisywana przez psychologów, socjologów i antropologów sytuacja. Spotykamy Obcego, Innego i nie chcemy uznać go za człowieka, więc posługujemy się epitetem. Kryminaliści mówią na policjantów „psy”. W górach nazywa się „stonką” grupy uznawane za uciążliwe. Polityk nazywa przeciwników „śmięciami”, okupant mówi „polskie bydło”. Uczestnicy ruchu drogowego wymyślają sobie od „baranów”, a sprzątający powie „świnie” o tych, co nazbyt nabrudzili. Jakże to tak? Wolny człowiek tak nazywa wolnego człowieka? Degraduje, odczłowiecza?

5. Wolni ludzie

Wolność przyszła do nas przyniesiona biegiem ewolucji. Kiedy przestawaliśmy być stadami człokształtnych, a stawaliśmy się plemionami ludzi, wychodziliśmy z praw materii - z instynktów i popędów - w nieznaną nam

dotąd przestrzeń wolności, a ona była od razu przestrzenią społeczną. Wolność jednostki zaistniała jako wolność wobec Innych. Na początku najbezpieczniej dla naszych przodków było zaufać zasadzie - jeśli nie możesz Innego zabić, uciekaj. Potem pojawiła się nadzieja na to, że Inni nie wykorzystają swojej wolności, aby skrzywdzić. Te sprawy od razu trzeba było nazwać, w języku pojawiły się pojęcia człowieczeństwa, wolności, zła i dobra, przynależności i obcości. Pewnie wtedy, w procesie wychodzenia z plemienności w cywilizację technologii, rynku, państwa i religii ukształtowało się także - jako społecznie potrzebne pojęcie gościnności ze swoimi rytuałami, kodeksami, tabu. To pojęcie, które tak ważne jest dla ludzi ratujących Innych blakających się po Puszczy już u nas, po naszej stronie białoruskiej granicy. Dziś pojęcie gościnności stało się gorącym pojęciem politycznym. Krajowy polityk wskazuje, że są sytuacje, kiedy trzeba zawiesić prawo azylu. W dyskusji przedwyborczej w USA dużo mówiono o tym, jak „zatrzymać uchodźców”.

6. Ciężar sumienia

Dobrze jest przypomnieć sobie, że pojęcie obowiązku gościnności przyszło nam razem z innymi abstrakcyjnymi pojęciami dawno, w trakcie ewolucji. Wtedy, gdy w nurt ewolucji materii, ewolucji biologicznej, włączył się nurt ewolucji świadomości. A zaraz potem, gdy mieliśmy, myśl, język, moralność, rozwinęły się procesy ewolucji prawa i religii. To one dawały szansę uwalniania się od zła, ale to przynosiło ciężary ludzkiej świadomości. Bo ciężko jest powiedzieć o sobie - jestem winny, albo powiedzieć ja skrzywdziłem, albo zdradziłem. Nie można być uwolnionym od zła bez udziału sumienia.

Można wprawdzie powiedzieć - nie chcę kultury, która głosi mi kazania, pompuje we mnie wrażliwość. Chcę luzu i rozrywki, chcę być bezgrzeszną istotą ulegającą pragnieniom ciała, instynktom, zachciankom, fantazjom. Chcę być człowiekiem, który nie przyjmuje ograniczeń wynikających z człowieczeństwa. Nie zniosę, aby coś

przeszkadzało mi w korzystaniu z oferty rynku towarów, przyjemności, rozrywki, używek i złudnych usprawiedliwień, ich też pełno na rynku.

Może trzeba by spytać, czy to nie jest próba zawrócenia ewolucji. A ewolucja, z samej swojej definicji - nie da się w pełni zawrócić.

7. Czy to się właśnie stało?

Ha, Trump, Trump, Panie i Pano- wie! Co się zdarzyło? Można postawić dwuję z mitotroniki amerykańskim uniwersytetom. Nie ostrzegły w porę! Bo jakże można było przypuszczać, że taki lud, który poddał się mitom kowboja i szeryfa, czci symbole colta, gwiazdy szeryfa, kowbojskiego kapelusza, wybierze kobietę, a więc Barbie, Barbarellę, za swojego prezydenta? To pytanie na poziomie ćwiczeń z analizy mitu w pierwszym semestrze.

Stało się właśnie, co się stało i musimy to przepracować własnym myśleniem i własnym życiem. Musimy zobaczyć praktyczne potwierdzenie skutków procesu rozstawania się z sumieniem. Niekontrolowany rozwój skrajnych postaci liberalizmu prowadzi do tego, że tłum budzi się rano i odkrywa, że ciężko się oddycha w próżni, że straszna ta próżnia, z której wypompowano ostatnie drobiny kultury opartej na wartościach. To przestrzeń, w której niemożliwe jest dobre spotkanie. Z poczucia tej straszności i tej pustki najlepiej ufnie uciec pod władzę Wielkiego Szeryfa. Zobaczyliśmy, jak kultura hollywoodzkich westernów, horrorów, colta i przemocy, toruje drogę populizmowi równie skutecznie jak inflacja i strach przed Obcym.

8. Bez paniki

Spoglądam ku Ameryce i piszę to wszystko nie wpadając w panikę. Dwie gotowe książki czekają w wydawnictwach, a ja i tak mam co robić - piszę wiersze, recenzje, felietony. To, co się dzieje, pomaga mi utwierdzić się w pisarskiej profesji, w wierności kulturze opartej na wartościach.

Znajduję te wartości w starej książce Duhamela, znajduję w książce młodej polskiej reporterki, Ciągle mam nadzieję, że Czytelnicy znajdą te wartości również w moich książkach.

Modernizacja Krytej Pływalni w Biłgoraju - etap II

Kryta Pływalnia w Biłgoraju przechodzi obecnie intensywną modernizację, której celem jest nie tylko poprawa komfortu korzystania z obiektu, ale także dostosowanie go do współczesnych norm i wymagań. Po zakończeniu obu etapów prac, Biłgoraj zyska nowoczesny kompleks pływakowy, który będzie służył mieszkańcom przez wiele lat. Umowa na realizację II etapu została podpisana 20 listopada 2024 roku, a tak wygląda zaawansowanie prac w połowie stycznia 2025 roku. Zgodnie z planem, po zakończeniu obu etapów, obiekt będzie miał łączną powierzchnię użytkową wynoszącą około 3 760 m² z powierzchnią lustra wody wynoszącą około 623 m².

Nowa struktura będzie obejmować parter, na którym znajdą się funkcje basenu pływackiego z widownią, basenu rekreacyjnego z saunarium, zaplecza szatniowo-sanitarnego oraz bufetu. Dodatkowo, na kondygnacji piwnicznej zostanie zlokalizowana funkcja basenowa technologiczna. Jak informuje Tomasz Rogala, etatowy członek Zarządu Powiatu, II etap modernizacji obejmuje szereg istotnych prac, w tym roboty rozbiórkowe, które pozwolą na przebudowę istniejącego obiektu. Rozbiórka dachu hali basenowej oraz górnej konstrukcji stropodachu nad częścią zaplecza to tylko niektóre z działań, które zostaną podjęte w celu zwiększenia powierzchni użytkowej. Nowy hol wejściowy, dostępny od strony placu ul. Cegielnianej, będzie przestronny i funkcjonalny. Zaprojektowano w nim strefę zmiany obuwia, część rekreacyjną, a także ogólnodostępne sanitariaty i szafową szatnię odzieży wierzchniej. W holu znajdzie się recepcja oraz kasy, co ułatwi dostęp do obiektu dla wszystkich użytkowników. W planach jest również utworzenie sali fitness o powierzchni około 93 m² oraz bufetu z przyległą do niej salą konsumpcyjną o powierzchni ponad 45 m², co znacząco podniesie komfort korzystania z pływalni.

W ramach II etapu przewidziano także budowę dwóch rodzajów saun: parowej i suchej. W obiekcie znajdą się również zjeżdżalnie wodne z wanną hamowną oraz niezbędne zagospodarowanie terenu wokół pływalni, w tym układ komunikacyjny, parking dla samochodów osobowych, zieleni i małą architekturę. Tomasz Rogala podkreśla, że zakończenie wszystkich prac planowane jest na mniej niż półtora roku, a całkowity koszt II etapu wyniesie ponad 29 mln zł. Wartość robót budowlanych to 28,9 mln zł, a koszt nadzoru wyniesie 102 tys. zł. Powiat Biłgorajski zainwestuje w ten projekt niespełna 6 mln zł, a reszta kwoty pochodzić będzie z funduszy zewnętrznych.

SP



PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIEŻ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

NIEGDYSIEJSZE ŚNIEGI

*Biały głos zmarłej siostry
wybiegł do mnie na przelaj
przez niegdysiejsze śniegi
czarny gawron w szarej kamizelce
buszował w siarczystych zaspach
żeby się napić białego śniegu
wtem siostra stanęła mi przed
oczami
w niegdysiejszych śniegach
moment – gdy była małą dziew-
czynką
odbiera lejce woźnicy
i pakuje sanie z zaprzęgiem
w wypiętrzone śniegi
śpiewa białym głosem
dziewczyńskie przyśpiewki
podsluchane w wieśniaczych
chatach.
Biały śpiew zmarłej siostry
buduje z białego białe
pomosty
między tym a tamtym światem.*

POEZJA URSZULI KOZIOŁ

Inwokacja

*Biłgoraju
pajdo kraju
leśna ziemio stokorodna
wąska Tanwio
w śniętym Sanie
sanno
płozo
kośna ląko
iły muły
piachy
lessy
miedzo
lubin
bosa groblo
sito sosny rozstrzelanej
bezimiennych imion pełne
stójcie przy mnie
bądźcie we mnie
nie odprawcie w świat
mnie samej
na błędzenie nadaremne
w borykanie pyłne rdzawe
moje lite krajobrazy
moje chude talizmany*

APOKALIPSA PRZEDŚWIĘTOJAŃSKA

*Ale najdłuższy będzie dzień ostatni
choć niekoniecznie będzie dniem czerwcowym.
Przepaska z bylic nie ocali bioder
i nie oczyści ciał żywiczny ogień.
Spękane pięty obalonych lasów
zbyt późno zdradzą sens kwiatu paproci.
Przez lud zgładzone zmartwychwstaną płazy
zwielogłowiłe w grzybach ciężkiej wody.
Tak dzień ostatni będzie trwał najdłużej
choćby to trwanie było chwili mgnieniem.
Zostanie w oczach błysk czerwonej róży
a to się ery cofną w swej podróży
do wnętrza ziemi.
A jeśli nawet będzie dzień następny
woda odmówi człowiekowi wody
ziemia odmówi człowiekowi ziemi
sól soli
ludzkość się z ludzi wyzbędzie
Słów trupi podmuch zmiecie przyszłe słowa
a krzyk skazany sam nic nie wykrzyczy
i ocaleni rozpadną się w ciszy
zakneblowali złomem własnej mowy.*

Wiersz z tomiku „W rytmie korzeni” (1963 r.)
zamieszczony również na początku
tomu „Raptularz” – docenionego
Nagrodą Literacką NIKE 2024



URSZULA KOZIOŁ

URSZULA KOZIOŁ - URODZONA 20 CZERWCA 1931 ROKU W RAKÓWCE NA ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, OD 2010 ROKU HONOROWA OBYWATELKA MIASTA BIŁGORAJA. PSEUDONIM „ANTONI MIGACZ”. „MIRKA KARGOL, POLSKA POETKA, PISARKA, AUTORKA FE-LIETONÓW I UTWORÓW DRAMATYCZNYCH DLA DZIECI I DOROSŁYCH. LAUREATKA NAGRODY LITERACKIEJ „NIKE” W 2024 ROKU.



ORSZAK TRZECH KRÓLI



Kłaniajcie się Królowie!





biłgorajska telewizja kablowa